Wypisać

Nr 194. Kraków, 27 Sierpnia — Czwartek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	zł. 20	zł. 5	zł. 4	zł. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego i J. Wildta, handle Dworskiego, Wierzchowskiego i Wywiałkowskiego, tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: w **Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 29 i w **Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. Na **Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Wollzeile N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 26 sierpnia.

Dymisja Loysona, niegdyś słynnego kaznodziei Dominikanina O. Hijacynta z probostwa w Genewie, na które bezprawnie po wygnaniu biskupa Mermilloda wprowadziła go władza kantonalna, zasmuca dzienniki liberalne i antikatolickie we Francyi i Belgii, gdyż w skutek tego wypadku zresztą czysto osobistego dostrzegają one dopiero dzisiaj, iż rozpoczęta w Szwajcaryi reforma kościelna, za którą i one dzwoniły, wyjdzie już tylko na korzyść Prus. Wiadomo, że Loyson chciał być reformatorem na swoją rękę i nieuznawał zwierzchnictwa Reinkensa.

Dzienniki liberalne i antirzymskie jak *J. des Debats, Liberté, Opinion nationale*, upatrywały w rozkapturzonym zakonniku, który nieprzyjął dogmatu nieomylności, a na stwierdzenie swych zasad przeciwnych celibatowi, ożenił się, mistrza i herezjarchę narodowego, któryby w Szwajcaryi utwierdził wpływ liberalnych teoryj francuskich. Jakoż rzeczywiście Loyson był jedynym z wydatniejszych członków kleru francuskiego, który po soborze watykańskim odpadł od kościoła i jawnie zerwał z Rzymem, ściągając na siebie cenzury kościelne. Na nim też dogorywa dawna szkoła liberalizmu katolickiego we Francyi, która liczyła w gronie swem świetne, znakomite i zasłużone równie w sprawie kościoła jak ojczyzny imiona, ale niekonsekwencyą swych zasad zboczyła z głównego toru, a po soborze watykańskim niebyło już dla niej miejsca. Jakoż wszyscy się poddali i zjednoczyli, jak Gratry, odwołując przed śmiercią swoje pisma przeciw nieomylności, jak biskup Dupanloup i inni mianowicie z zakonu Oratoryanów. Dziś między episkopatem i klerem francuskim niema już różnic, zaledwie między świeckimi katolikami zostały jeszcze niektóre odcienia z dawnej epoki gallikanizmu.

Hiacynt zaledwie kilku we Francyi znalazł zwolenników między duchownymi, lecz wraz z nimi szukał w Szwajcaryi dogodnego pola do rozwinięcia swoich reformatorskich planów. Mniej uczony teolog niż Döllinger, bardziej próżny i namiętny, później od niego zrozumiał, że nie ma dogmatycznej podstawy dla nowej herezyi, że wyroki soboru watykańskiego, są w ścisłym związku z wyrokami soboru trydenckiego, i trzeba albo wraz z protestantami odrzucić całą naukę katolicką, albo też stać się tylko powolnem narzędziem polityki świeckiej i iść za jej rozkazami.

Podobny do naszego Stanisława Orzechowskiego, rzucał się na wszystkie strony, lecz próżność jego na ciężkie wystawioną została zawody. Na odgłos nowej schizmy w kościele ormiańskim, jeździł do Wenecyi i do Rzymu w celu porozumienia się z biskupami wschodnimi, to znów naradzał się z puzeistami w Anglii i jansenistami w Holandyi, nosząc się z pomysłami zjednoczenia wszystkich wyznań chrześciańskich.

Nikt jednak nie przyjął jego pośrednictwa, tak wschodni biskupi, którzy mimo swego oporu chcą jeszcze zachować pozory unii z Rzymem, jak anglikańscy puzeiści, chcący się do Rzymu zbliżyć.

W Szwajcaryi tylko przyjęty przez protestancki związek i inaugurowany za pomocą bagnetów i policyi na probostwie, od którego wszyscy odstąpili wierni. Katolicy bowiem po znieważeniu i zaborze kościoła zakupili inny gmach, dawniej służący za miejsce zebrań i sekt masońskich i urządzili w nim kaplicę, własnym utrzymując kosztem księży. W ten sposób Hyacynt śmiesznością i wzgardą okryty, osamotniony w kościele, od którego wszyscy wierni stronili, staczać musiał ustawiczną walkę z Radą kantonalną, która coraz to dalszych domagała się reform i nowatorstw, tak w obrzędach religijnych organizacyi kościoła jak i w dogmatyce.

Alcybiadesowa ta natura nie mogła długo wytrzymać na tem stanowisku, zwłaszcza, że po za bezprawiami Rady związkowej czuć było rękę pruską. Wreszcie podał się do dymisyi, oświadczając, że taki kościół, jaki chce zaprowadzić Rada związkowa, nie jest ani katolickim ani liberalnym.

Zatrzymaliśmy się nieco nad tym wypadkiem, lubo na pozór osobistym tylko i lokalnym, bo w nim właśnie tkwi charakterystyka dzisiejszego ruchu reformatorskiego.

Ogranicza się on wszędzie na negacyi katolicyzmu, wywierając ucisk i prześladowanie, bądź dla celów politycznych, bądź też w skutek namiętności anti-religijnych. Brak mu jednak tego ducha sekciarstwa, który stworzył reformacyę XVI wieku, nie wzbudza żadnego echa w masach, które albo pozostają katolickiemi, lub stają się racyonalistycznemi, bezwyznaniowemi. Starokatolicyzm jak się nie przyjął we Francyi, tak znów w Szwajcaryi i w Niemczech utrzymuje się tylko o tyle, o ile rząd go nakazem zorganizować zdoła.

Naczelnikami podobnej sekty, mogą być tylko ulegli bezwzględnie państwu służalcy, ale nie herezyarchy i religijni kacerze; miejsce tu tylko dla Reinkensów, ale nie dla Döllingerów a nawet Loysonów. Sporu bowiem dogmatycznego w kościele nie ma; jest tylko dążność polityczna, chcąca swoją samowolę wyzwolić z pod wszelkich karbów kościoła i stworzyć pozorną religię na cześć państwa, czy je reprezentuje Rada związkowa wolnej Rzeczypospolitej Szwajcarskiej, czy ministeryum pruskie z pomocą parlamentu wielkiego cesarstwa Niemieckiego.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Przemyśl 25 sierpnia.

(*X.*) Dziś odbyły się tu wybory posła na sejm z miasta Przemyśla z powodu złożenia mandatu przez ks. Adama Sapiehę. Na zgromadzeniu przedwyborczem w niedzielę kandydatem przez komitet postawionym był Dr. Walery Waygart, adwokat i burmistrz tutejszy. Ks. Sapieha oświadczył był wyraźnie, iż ponownego mandatu nie przyjmie, a tem mniej stawiać będzie kandydaturę swoją; nie wytłumaczył jednak powodów złożenia mandatu. Było wielu, co go do przyjęcia ponownie mandatu wzywali, nie dla tego, aby stanowisko jego było wybitnem, albo, żeby przewodniczył czy to stronnictwu jakiemu, czy pracom sejmowym, lecz że w kraju naszym więcej ludzi grupuje się około osób, niż około chorągwi, a osobiste stosunki zazwyczaj głównie przeważają, gdy idzie o wybory czy to do sejmu, czy do Rad powiatowych albo gminnych. Ks. Adam Sapieha brał często w sprawach publicznych gorący udział, ale do powolnej pracy parlamentarnej mniej się nadawał. Dla tego nie zajął w sejmie przeważnego stanowiska mimo, że reprezentował pewien kierunek polityczny.

W wyborach dzisiejszych na 1066 mających prawo głosowania stawiło się tylko 477 wyborców. Z tych 433 głosowało na p. Waygarta; 43 głosów otrzymał ks. Sapieha, a 1 głos dany był p. Aleksandrowi Dworskiemu, posłowi do Rady państwa. Tak więc Dr. Waygart wybrany został posłem sejmowym z miasta Przemyśla.

Wiedeń 25 sierpnia.

(*R.*) Lubo już w sobotę i w niedzielę uznanie rządów marszałka Serranna ze strony Austryi i Niemiec nie było wątpliwem, wszelako wczorajsza *Abendpost* prawdziwe sprawiła *gaudium* całej prawie prasie tutejszej doniesieniem urzędowem o uznaniu „władzy wykonawczej zostającej pod przewodnictwem marszałka Serrana, ks. della Torre." Fakt ten nie jest tego rodzaju, aby mógł gniewać lub radować przyjaciół marszałka Serrana lub ks. Bismarka. Przedewszystkiem zwracam uwagę, iż w oświadczeniu *Abendpost* niema wyrazu „uznanie", zawiera ono tylko doniesienie, iż hr. Ludolf, bawiący obecnie w Paryżu, otrzyma pisma uwierzytelniające jako poseł austryacki w Madrycie przy władzy wykonawczej marszałka Serrana. *Abendpost* zatem, jak się wyraża *Nowa Presse* — nie zdołała „przełknąć" wyrazu: „uznanie". Jest tu mowa po prostu o podjęciu relacyj dyplomatycznych między rządem marszałka Serrana a rządem austryackim. Te relacye istniały atoli zawsze, albowiem baron Gravenegg, radca poselstwa, ciągle zostawał w Madrycie i reprezentował tam państwo austryackie. W każdym razie skromny to nader rezultat w stosunku do rozmiarów akcyi dyplomatycznej, rozpoczętej przez ks. Bismarka. Krok Austryi zasłania wybornie odwrót dyplomatyczny ks. Bismarka, nieuniknioDy w skutek postawy Rosyi. *Vaterland* drwi z całej sprawy winszując *Nowéj Pressie* rzadkiego sukcesu, gdyż uznano rząd Serrana li dla tego, ponieważ *Nowa Presse* domagała się tak natarczywie pośrednictwa Europy. *Tagblatt* przeciwnie pisze o zwycięztwie hr. Andrassego nad „przeciwnikami królów i ołtarza". Frazes ten użyty na pochwałę ministra służącego monarsze każe wnosić, iż dziennik wspomniony bynajmniej niechciał oddać usługi hr. Andrassemu. Niewytłómaczonem jest zachowanie się *Fremdenblattu*, który ostre hr. Andrassemu czyni wymówki z powodu uznania rządów Serrana. Dziennik ten nazywa po prostu hr. Andrassego gwiazdą w orszaku ks. Bismarka. Inne dzienniki prawie jednogłośnie wielce są uradowane polityką hr. Andrassego. Teraz, gdy sprawa hiszpańska na długi przynajmniej czas zejdzie z porządku dziennego, *Nowa Presse* ogląda się za innym tematem a niewiedząc jeszcze o komplemencie z ust przeciwnika, iż ona to właściwie święci zwycięztwo, zaprasza N. Pana, aby pojechał do Włoch, by oddać wizytę królowi Wiktorowi Emanuelowi, czyni to zaś w sposób nieodpowiedni, tj. z obiecanką, że Włosi z zapałem przyjmą N. Pana — zachęca monarchę austryackiego, aby pojechał do Włoch, gdzie właśnie bawi wiedeńskie stowarzyszenie śpiewaków.

Presse powtarzając dziś doniesienie o przedłożeniach rządowych w sprawie reformy ustawodawstwa małżeńskiego powiada, że nie przyjmuje odpowiedzialności za prawdę. Zakrawa to na ukryte *dementi*, mniemamy więc, iż nie zawadzi z wielką ostrożnością przyjmować wszelkie wiadomości dotyczące reformy ustawodawstwa wyznaniowego.

Prokuratorya wiedeńska podobno zażądała wytoczenia śledztwa sądowo-karnego przeciw Radzie zawiadowczej jednego z bardziej znanych banków wiedeńskich *Hypothekar-und Vorschuss-Creditbank*, który długo jęcząc po *Krachu* uchodził za zakład bardzo dobrze stojący. W radzie zawiadowczej tego banku zasiadają między innymi członek Izby wyższej hr. Edmund Hartig, hr. Rudolf Hoyos, hr. Leidkerke-Beaufort, baron Warsburg, deputowany Dr. Russ i t. d. Wspominam o tem nowem śledztwie, gdyż ilekroć jest mowa o jakimś oszustwie popełnionem przez Czecha lub Polaka, odrazu piszą, że to „deklarant" lub rewolucyonista", jak gdyby oszustwo było monopolem jednego lub drugiego stronnictwa, lub jednej tylko narodowości. Jest ono złem równie kosmopolitycznem, jak żądza wzbogacenia się choćby bez pracy i zasługi.

Jak wiadomo, teraz opróżnioną jest posada metropolity rumuńskiego w Hermanstadzie w miejsce Iwaczkowicza obranego patryarchą serbskim. Mówią, że biskup rumuński z Karensebes ks. Popasu, zastępujący obecnie metropolitę, będzie głównym kandydatem kongresu rumuńskiego.

W wyborze posła na sejm w Brzozowie wybrany został X. Stępek z Domaradza 112 głosami na 133 głosujących.

Wiedeń 25 sierpnia. Od kilku dni powtarzają się w dziennikach wiedeńskich wiadomości o zamiarze rządu poddania prawa małżeńskiego rewizyi. Według jednych ma być wypracowaną nowella zmieniająca niektóre przepisy ustawy małżeńskiej, według drugich przygotowują w ministerstwie sprawiedliwości projekt ustawy o małżeństwach między chrześcianami a niechrześcianami, czyli inaczej o małżeństwach mieszanych. Wydanie tej ustawy pociągłoby za sobą rewizyę materyalnego prawa małżeńskiego, mianowicie zaś wykreślenie §. 64 ustawy cywilnej, stanowiącego przeszkodę dla związku małżeńskiego z powodu różnicy wyznania. Zapisujemy te wiadomości nie biorąc rękojmi za ich prawdziwość, przypominamy tylko co pisał onegdaj korespondent nasz wiedeński, że jeżeli pogłoski te nie są prawdziwe, to staną się źródłem agitacyi i przykrości dla rządu, gdyż raz poruszona opinia publiczna nie da się tak łatwo uspokoić, jeżeli zaś pogłoski rzeczone są wiarogodne, natenczas ogłoszenie ich byłoby zręcznym bardzo krokiem, aby zapobiedz dalej sięgającym żądaniom i opanować pole dyskusyi w sprawie reformy ustawodawstwa małżeńskiego.

Jest rzeczą niewątpliwą — pisze *Presse* — że samorząd nałożył na gminy wielkie ciężary. Rozszerzenie praw, pociągnęło za sobą także pomnożenie obowiązków; najwięcej pracy i kosztów przysporzył gminom tak zwany „poruczony zakres działania." Nie bez interesu jest pogląd na obrót pieniężny tych miast które mają osobne statuta. W VII zeszycie rocznika wydawanego przez statystyczną centralną komisyę, spotykamy się z budżetami większych miast, na r. 1871. Pomijamy Wiedeń, albowiem stosunki finansowe tego miasta są, w tym roczniku zbyt obszernie omówione. Najbogatsze po Wiedniu miasto w Przedlitawii — Tryest, miało w roku 1871 dochodów 5,506.672 złr. (z samych podatków gminnych 1,079.048 złr.) Z tej kwoty wydano: na cele bezpieczeństwa publicznego 280.522 złr.; na ubogich 368.312 złr.; na cele oświaty 186.784 złr.; na publiczne budowle 349.046 złr.; wydatki na „poruczony zakres działania" wynosiły 47 676 złr. Praga miała w dochodach 2,846,933 złr. (z niestałych dochodów 833.228 złr.) Wydała: na bezpieczeństwo publiczne 328.074 złr.; na utrzymanie ubogich 730.049 złr., na cele oświaty 214.096 złr., na poruczony zakres działania 117.217 złr., na budowle publiczne 118.583 złr. Lwów miał w dochodach 1,258.679 złr. (z niestałych dochodów 102.233 złr. a 672.795 złr. z majątku prywatnego). Wydał zaś: Na cele bezpieczeństwa publicznego 179 293 złr., na utrzymanie ubogich 36 087 złr., na cele oświaty 48.459 złr., na publiczne budowle 175 087 złr. a na poruczony zakres działania wydał tylko 4.577 złr. W Gradcu wynosiły dochody 947.232 złr. Wydano: na bezpieczeństwo publiczne 192 527 złr., na utrzymanie ubogich 210.120 złr., na cele oświaty 77.527 złr., na budowle publiczne 99.793 złr., na poruczony zakres działania 37.894 złr. W Bernie wynosiły dochody 64.553 złr., wydano: na bezpieczeństwo publiczne 141.772 złr., na utrzymanie ubogich 61.002 złr. na cele oświaty 114.547 złr., na budowle publiczne 149.309 złr., na poruczony zakres działania 976 złr. Kraków miał w dochodach 422 518 złr., wydał zaś: na cele bezpieczeństwa publicznego 83.426 złr., na utrzymanie ubogich 12.502 złr., na cele oświaty 19.644 złr., (w r. 1871, bo teraz wydaje już około 50.000 złr. *Red.*) na budowle publiczne 63.002 złr., na poruczony zakres działania 31.215 złr. Insbruk miał w r. 1870. (budżetu z r. 1871 nie przedłożył komisyi) dochód 390 098 złr., a wydał: 30.775 złr., na cele bezpieczeństwa publicz., 5.400 złr., na utrzymanie ubogich 16.660 złr., na cele, oświaty 56.413 złr. na budowle publiczne a 3894 złr. na przekazany zakres działania. W Lincu wynosiły w r. 1871 dochody 372.505 złr. a wydano: 43.242 złr. na bezpieczeństwo publiczne, 86.777 złr. na utrzymanie ubogich, 75.902 złr. na cele oświaty, 16.465 złr. na budowle a 25.114 złr. na poruczony zakres działania. Salzburg miał dochód 356.826 złr. a wydał: na cele bezpieczeń-

Część literacko-artystyczna.

WIEŚ PACZOŁTOWICE

(monografia)

przez ***Józefa Louis.***

(Dalszy ciąg).

Rotmistrz Baal przed Sądem wojennym w Lublinie.

Niedługo trwały błogi spokój, cicha modlitwa i chlebodajna praca w urządzającej się pustelni i w porządkującej wiosce.

Jeszcze chojność fundatorki, skrzętność Karmelitów i zabiegi ich duchownych ekonomów nie zdołały przyprowadzić włościan do dobrobytu a gospodarstwa w Paczołtowicach i po folwarkach do kwitnącego stanu, gdy burza wojny domowej, która za wstąpieniem na tron Jana Kazimierza i od północy i od wschodu zrywać się poczęła, i po nad krzyżem nowego klasztoru i nad strzechą chatek włościańskich groźnie zawisła.

Już w drugim roku panowania Jana Kazimierza, gdy w skutek wojny z Chmielnickim i z Tatarami uchwalono świeże zaciągi żołnierzy, „częste a gęste oddziały wojsk jedne za drugiemi to na zaciąg to na hibernę" ściągały się do Paczołtowic.

W pierwszych miesiącach 1650 r. stanęła też w sąsiednich Czatkowicach, chorągiew rotmistrza Mikołaja Baala „junaka młodego, niewyrozumiałego a jako innowiercy dla klasztoru wrogiego i nieubłaganego."

Baal niemając Paczołtowic wpisanych do asygnacyi, uprawniającej go do zajęcia stanowisk wojskowych, wysłał co prędzej zaufanego z listami do hetmana Lanckorońskiego prosząc, ażeby i wioski Paczołtowice, Zbieg i Siedlec do zaasygnowanych na kwatery wiosek dopisane zostały. Dowiedziawszy się o tem zamiarze O. Celestyn przeor Bosaków, przewidując zniszczenie klasztoru i włościan, pospieszył do Baala z prośbami, aby do wiosek klasztornych niewchodził i stacyi wojskowych według zwyczaju niewybierał. Prośby pozostały bez skutku, a Baal otrzymawszy asygnacyę od hetmana, wszedł z kompanią swoją nieużytą i niebaczną na wydzierstwo i opresyę ubogich do wiosek paczołtowskich, i zażądał znacznego okupu w razie, gdyby się zakonnicy od stanowiska jego żołnierzy uwolnić chcieli. Suma żądana była zbyt wielką i na razie zebraną być niemogła. Rozpoczęto więc targi i układy a w końcu skontraktowano Baala na kilkaset złotych, które odebrał, zakwitował i przyrzekł, niedopominając się niczego więcej, chorągiew swoją z Paczołtowic bezzwłocznie wyprowadzić.

Stało się według przyrzeczenia, lecz wkrótce po wyjściu chorągwi przysłał znów Baal swego porucznika z pocztem kilku ludzi, aby klasztór drugą taką samą sumę jak poprzednia złożył, grożąc w razie przeciwnym najechaniem wiosek. Zastawiali się Zakonnicy kwitem Baala, przedstawiali gwałt grożąc sądem, to znów prosili go, błagali o litość i względy, przedkładając nędzę włościan i brak gotówki w klasztorze. Nic to niepomogło, Baal rozgniewany wjechał na nowo z chorągwią do Paczołtowic, roztasował się szeroko i wygodnie, a dopuszczając się wszelkiego rodzaju zbytków i swawoli, objadał klasztór i włościan i domagał się nieustannie zapłacenia żądanej kwoty.

Zakonnicy przywiedzeni do rozpaczy, pojechali ze skargą do hetmana. Przyjął ich mile, nad krzywdą bolał i pomoc przyrzekł; wymawiając się, iż niemiał myśli i chęci uciskania majątku duchownych asygnacyami wojskowemi i że Baal podstępem asygnacyę na Paczołtowice u niego wyjednał, przez to, iż niewspomniał, że są własnością klasztorną.

Wydał też hetman rozkaz do Baala, ażeby bezzwłocznie z chorągwią opuścił Paczołtowice. Zakonnicy wręczają rozkaz hetmański, Baal go jednak nie słucha, zakonnikom hardo odpowiada i ucisk mieszkańców zdwaja. Zagrożony nową skargą do hetmana, niemając już w ogłodzonych wioskach dla ludzi i koni dostatecznego opatrzenia, zabiera co jeszcze chłopom po stodołach pozostało siana, zboża, młóci i na podwodach za chorągwią do Wierzbanowa wywozi. Jeszcze tego samego tygodnia, wraca się Baal z chorągwią po trzeci raz do Paczołtowic, lecz już na krótką chwilę prostego rabunku. Żołnierze jego spędzają do środka wsi bydło włościańskie, zabierają po domach co lepsze sprzęty gospodarskie, a tak łupem obładowani, wśród płaczu i przekleństw mieszkańców, po kilkutygodniowym pobycie ostatecznie opuszczają Paczołtowice. Karmelici puścili się za niemi w pogoń, aby choć bydło uratować; ale daremne były starania, bo Baal ciągnąc z jednej wsi do drugiej bydło rznął na mięso lub żywcem sprzedawał.

Zwołano więc gromadę, obliczono szkodę, spisano protest i wyniesiono pozwy przed komisyę wojskową w Lublinie.

Komisarzami wojskowemi byli podówczas Michał Hieronim Korybut, ks. Wiśniowiecki (ojciec króla Michała) regimentarz, Stanisław Lanckoroński wojewoda Bracławski, Ostroróg podczaszy koronny, i sprawę z Baalem na drodze polubownej, przez dobrowolne wynadgrodzenie szkód klasztorowi i włościanom zrządzonych, zagodzić chcieli. Baal przywołany do Lublina za wpływem i pod naciskiem zdania tak znakomitych i wpływowych mężów, godził się już z myślą odszkodowania zakonników i wyjechał do chorągwi celem poodbierania pozabieranych i odkupienia już sprzedanych rzeczy. Natrafił jednak na opór w kompanii, nie chciano go słuchać i rzeczy zabranych nieoddano, chociaż chorągiew zwróciła się napowrót na stanowiska opodal Paczołtowic położone. Baal nie mogąc też pomiędzy swemi nic wskórać, niekwapił się z powrotem do Lublina; lecz gdy pakarmelita O. Edmund wysłannik z puszczy paczołtowskiej, na przyspieszenie wprowadzenia sprawy przed komisyą wojskową nalegał, zagrożono Baalowi i jego kompanii infamią. Wybrała więc kompania swych plenipotentów, stanął i Baal przed komisyą „odpowiadając hardo i nieuczciwie." Wzburzyło to krew O. Edmunda, w przemówieniu pełnem zapału, opisując wymownie gwałty i krzywdy woluntaryuszów Baala, protestował przeciw nim w imie Boga i kościoła, a wydobywszy z pod sukni zakonnej ukryty krucyfix postawił go na stole przed sądem wojskowym i zaklął sędziów: „na rany Chrystusa, aby krzywd boskich i ludzkich płazem nie puścili."

Komisarze wojskowi tym uczuciowym zwrotem mowy O. Edmunda widocznie wzruszeni, po długich naradach, Baala i jego kompanią od należących się im jeszcze z Paczołtowic i innych wiosek poborów w kwocie zł. 700 odsądzili i na wynadgrodzenie wszelkich w Paczołtowicach zrządzonych szkód, pod karą wiecznej banicyi skazali. Przewidując jednakże, iż kompania niebędzie miała środków do wynadgrodzenia tak wielkiej szkody, a chcąc choć w części przyjść w pomoc obdartym wioskom, przysądzili równocześnie komisarze wojskowi, roszczony przez kompanię Baala od skarbu Rpltej żołd zasłużony w kwocie zł. 2,500, chociaż kompanii tej jako woluntaryuszowskiej, nie żołd lecz tylko chleb się należał. Wypłatę tej sumy zarządzono bezzwłocznie do rąk O. Edmunda na częściowe zaspokojenie szkód przez kompanię Baala zrządzonych.

Baal niemając sam rodowego majątku po tak niepomyślnym przebiegu sprawy, umknął cichaczem z Lublina. Z dowódzcy osieroceni pełnomocnicy kompanii, składając winę na Baala, o darowanie przewinienia i odpuszczenie obowiązku wynagrodzenia szkody tak u O. Edmunda jak i u komisarzów wojskowych żebrać poczęli. Przemawiała poniekąd na ich korzyść okoliczność, iż nadeszły właśnie uniwersały królewskie nakazujące, aby wszelkie krzywdy i szkody przez żołnierzy popełnione, w niepamięć puszczone zostały. Do tego uniwersału odwoływali się też pełnomocnicy, przywodząc na pamięć, iż skargi innych klasztorów i osób duchownych, przeciw nadużyciom wojsk Rpltej wyniesione, na tej samej komisyi wojskowej w Lublinie bez skutku pozostały i tylko kompanię Baala tak surowo osądzono.

Na szczęście O. Edmund na kilka godzin przed nadejściem uniwersałów królewskich o amnestyi dla wojskowych, odebrał przysądzony żołd kompanii, a wiedząc, iż go ludzie Baala szpiegują, i w obawie aby mu w powrocie do domu wśród drogi nie zastąpiono i pieniędzy nieodebrano, odesłał je natychmiast przez zaufanego człowieka do Paczołtowic, zmyliwszy temsamem zasadzki przeciwników.

Komisarze wojskowi wobec faktu wypłaty pieniędzy, pozostali przy swojem postanowieniu niewzruszeni, i chorągiew Baala niemogącą dopełnić reszty warunków wyroku komisyi wojskowej rozpuścić nakazali.

Rozkaz zwinięcia chorągwi, doszedł rycerstwo Baala na stanowiskach we wsi królewskiej Racławicach, obok Paczołtowic położonych, i wywołał za powrotem pełnomocników kompanii z Lublina, taką zwadę, iż pokaleczywszy się wzajemnie, zastępcę Baala, porucznika dowodzącego chorągwią na miejscu porąbali, „mszcząc się na nim w sposób podły i okrutny*)."

Rozjazd chorągwi, chociaż na granicy paczołtowskiéj nastąpił, odbył się już bez najazdu na klasztór i wioski paczołtowskie, a nadesłane przez O. Edmunda pieniądze, pomiędzy zubożałych włościan, według możności rozdzielono i na zakupno bydła i zboża obrócono. Tak się skończyła dość pomyślnie owa kłopotliwa sprawa, która dla Paczołtowic była przedburzą szwedzkiego najazdu.

Pierwsze chwile szwedzkiego najazdu.

Szwedzi, którzy z poduszczeń Hieronima Radziejowskiego i z innych przez historyków naszych tak dokładnie zbadanych powodów, wojnę Rpltej wypowiedzieli, podsunęli w r. 1655 zwycięskie swe wojska aż pod Kraków.

Rozgłos szwedzkiego najazdu, sława i postrach nieznanej i dotąd niewidzianej ich broni, rzuciły nagle trwogę pomiędzy mieszkańców Krakowa i jego okolic. Jedni z sąsiadów Paczołtowic zamknęli się w zamku Tenczyńskim, bronionym przez kapitana Jana Dziulę, inni spiesząc za pospolitem ruszeniem i licznem wojskiem zaciężnem chronili się pod okiem królewskiem w obronne mury Krakowa, ufając męstwu załogi i jej później nad Pilicą wsławionemu dowódzcy. Wielu mieszczan krakowskich a szczególniej zakony po sromotnych zatargach w obozie pod Łobzowem, rozjeździe szlachty i pospolitego ruszenia, zwinięciu chorągwi przez zaciężne wojsko, niedowierzając już obietnicom łzami zalanego i do Wiśnicza jako zamku „obsadzonego silnie żołnierzem i wyborną armatą" chroniącego się króla, iż za dwie niedziele powróci z odsieczą dla Krakowa, wobec szczupłych zapasów żywności, obawiając się głodu w mieście, wynosiło się na wsie

*) W r. 1828 włościanin Wawrzyniec Małodobry wykopując na skalistem wzgórzu od strony Racławic pniaka ze ściętego drzewa, natrafił na resztki kości ludzkich w żelaznej zbroi, przyczem znaleziono w zbutwiałej torebce skórzanej trochę pieniędzy. Pieniądze zginęły pomiędzy włościanami bez śladu, a zbroję oddano do zbiorów uniwersyteckich w Krakowie. Okoliczność tę przytaczamy na tem miejscu z powodu, ponieważ jest podobnem do prawdy, iż owym kościotrupem w zbroi, był ów zabity porucznik Baala.

stwa publicznego 33.330 złr., na utrzymanie ubogich 6.749 złr., na cele oświaty 50.476 złr., na budowle 63.461 złr., na poruczony zakres 2.230 złr., Opawa miała dochód 282.447 złr. a wydała: na cele bezpieczeństwa publicznego 18.334 złr., na utrzymanie ubogich 11 126 złr., na cele oświaty 22.337 złr., na budowle publ. 28.300 złr., na poruczony zakres 11.924 złr. Ołomuniec miał w dochodach 289.975 złr. a wydał na cele bezpieczeństwa 26.673 złr., na utrzymanie ubogich 920 złr. na cele oświaty 20.875 złr., na budowle 11.380 złr., na poruczony zakres 11.848 złr. Są to miasta, których dochody przewyższają kwotę 200,000 złr. Z innych miast wymieniamy: Wiener Neustadt, miał 199,975 złr., dochodów; Steyn 133,151 złr. Lublana 157,913 złr. Gorycya 101,821 złr. Roveredo 118,682 złr. Reichenberg 173,051 złr. Czerniowce 191,601 złr. Na cele wyznaniowe wydały najwięcej miasta: Praga i Tryest; pierwsze 69,659 złr. a drugie 27,525 złr., najmniej Linz, bo tylko 22 złr. a zgoła nic nie dały miasta; Gradec, Bruck n. M. Celowiec, Berno, Brody, Kraków, Czerniowce, Radowce, Suczawa.

— Według *Austryi* wynosiły w pierwszym kwartale r. 1874 dochody z sprzedaży stemplów, z ostemplowanych blankietów wekslowych i z promes, dalej z opłaty za ostemplowanie kart, kalendarzów gazet, ogłoszeń — ogółem 3,929,089 złr.; w pierwszym kwartale r. 1873 wynosił ten dochód ogółem tylko 3,837,716 złr., zwiększył się przeto w pierwszym kwartale r. b. o 91,373 złr. Najwięcej przyniosła sprzedaż stemplów, bo 3,600,617 złr. stempel dziennikarski przyniósł 219,215 złr.; blankiety wekslowe ostemplowane 36,719 złr. Opłaty uiszczone bezpośrednio przez bank narodowy, przedsiębiorstwa kolejowe i żeglugi parowej, kasy oszczędności, zakłady kredytowe, eskomptowe, ubezpieczeń i t. p. za udzielone zaliczki i wystawienie dokumentów, dalej za wypłacone pensye i t. d. wynosiły w pierwszym kwartale 1874 r. 1,286,242 złr. o 1,390,213 złr. mniej jak w pierwszym kwartale roku zeszłego. Dochody z urzędów telegraficznych wynosiły w czerwcu r. b. w Przedlitawii ogółem 225,121 złr.

— Minister sprawiedliwości rozesłał do wszystkich prezydyów sądów wyższych okólnik, w którym daje wskazówki co do wynagradzania chemików używanych przy śledztwach sądowo-karnych. Najwyższa rada sanitarna zaleciła mianowicie wynagradzanie ryczałtowe chemików sądowych, i to w ten sposób, że za zwykłe przedmioty badań chemicznych sądowych, w każdym osobnym wypadku, ma im być płaconą według pewnej taryfy oznaczona kwota ryczałtowa za ich trud i wydatki, a prócz tego należytość za napisanie opinii. Równocześnie najwyższa władza sanitarna przedłożyła projekt takiej taryfy, która się opiera na teraźniejszych cenach środków chemicznych pomocniczych, i jest tak ułożoną, że daje chemikowi stosunkowo odpowiednie wynagrodzenie za pracę i wydatki, jakie sam musi ponosić. Ministerstwo sprawiedliwości jest zdania, że w ten sposób uniknie się po większej części dotychczasowych niedogodności i usuniętą zostanie trudność sprawdzania rachunków; w drodze rozporządzenia minister nie mógł tego zaprowadzić ze względu na przepisy postępowania karnego. Gdyby się przeto dało zawrzeć z chemikami częściej do badań sądowych używanymi, dobrowolną ugodę co do kwoty ryczałtowej, natenczas prezydya sądów wyższych upoważnione są do zawarcia takowej tam, gdzie się to pokaże stosownem i korzystnem. Wspomniona taryfa ma służyć przy tem za podstawę. Gdzie się to przeprowadzić nie da, tam należy postępować według przepisów §. 384 ustawy o postępowaniu karnem, nie należy zaś stosować należytości taryfy I ustanowionych za badania chemiczne przy śledztwach sądowo-karnych rozporządzeniem z 17go lutego 1855 r. Największą atoli wagę, mówi okólnik, kłaść należy na to, aby badania sądowo chemiczne powierzane były doświadczonym i wprawnym ludziom fachowym, którzy posiadają potrzebne wiadomości i środki pomocnicze, gdyż tylko przez takich biegłych w sztuce udzielone sprawozdanie i opinia mogą orzeczeniom sądowym uspakajającą dać podstawę, przesadnych zaś obliczeń nie mniej od nich spodziewać się można.

— Po uroczystej instalacyi Iwaczkowicza w d. 18 b.m. odbyło się d. 19 b. m. posiedzenie serbskiego kongresu kościelnego, któremu po raz pierwszy przewodniczył nowy patryarcha. W przemówieniu swem podniósł Iwaczkowicz, że nigdy pod żadnym warunkiem nie ustąpi z drogi wskazanej mu ustawami. Poczem pojawił się komisarz królewski i odroczył kongres na czas nieograniczony. Synod biskupi ma być zagajony d. 24 b. m. i ma przedewszystkiem zająć się wyborami biskupów na opróżnione biskupstwa w Karlstadt (w Kroacyi) i w Temeswarze. Co się tyczy kongresu, to głoszą, że zwołany będzie na dzień 1 października.

Belgia.

République française podaje krótką treść protokółów obrad kongresu brukselskiego, którą tu powtarzamy:

Posiedzenie I (27go lipca). Po powitaniu przez belgijskiego ministra spraw zagranicznych członków kongresu i wybraniu prezesem reprezentanta Rosyi barona Jomini, odczytuje ostatni dane sobie przez jego rząd instrukcye. Główny ich punkt brzmi: „Jeżeli można za wspólnem porozumieniem oznaczyć w sposób praktyczny, co z jednej strony koniecznością jest wojny, a co z drugiej solidarne interesa ludzkości w obecnym stanie cywilizacyi i stosunków wykluczają. Gdyby przeto rządy i armie wiedziały dokładnie, na co stan wojny przyzwala, a czego wzbrania, gdyby ludy skutki i następstwa stanu wojennego wprzód obliczyć mogły, uczynionoby bez zaprzeczenia ważny krok w kierunku uregulowania wojny i zmniejszenia połączonych z nią cierpień. JCMość mniema, że te powszechne dobro interesujące kwestye zdolne są zwrócić na siebie uwagę gabinetów i że mogłyby przez nie same być rozwiązane. Dla tego JCMość postanowił zaproponować te konferencye. Projekt, który przedstawiamy, ma obradom dać tylko praktyczną podstawę, pierwszy punkt wyjścia. Jest to lista zapytań oznaczająca punkta, które zdaniem naszem mają być zbadane, i ducha, w jakim z naszej strony pragnęlibyśmy widzieć je załatwione. Rezultat zależy od obrad i wszechstronnego porozumienia; to bowiem Cesarz szczególnie ma na oku.“ P. Lansberge, reprezentant holenderski, wnosi, aby członkowie ścisłe zachowali milczenie o obradach. Wniosek ten zostaje przyjęty. Przewodniczący wnosi następnie, aby do protokółu te tylko punkta wciągać, względem których konferencya się zgodzi, nie wspominając o różnicy zdań. I to przyjętem zostaje z zastrzeżeniem, że każdy delegowany ma prawo żądać przy szczegółowych punktach przyjęcia do protokółu różnicy jego opinii.

Posiedzenie II (29go lipca). Przewodniczący bar. Jomini wzywa konferencyę, aby oznaczyła kolejność swych prac. Za podstawę projektu konwencyi, mówi on, służy doświadczenie, jakiego w Stanach zjednoczonych podczas wojny secesyjnej nabyto. Każdemu znane są rozporządzenia, jakie prezydent Lincoln dla złagodzenia połączonych z wojną cierpień wydał. Zapatrywania na wojnę bardzo są sprzeczne: jedni chcieliby ją jeszcze straszniejszą uczynić, aby się stała tem rzadszą; według innych ma ona być turniejami regularnych armii, których ludy widzami tylko być mają. Względem tego należy się porozumieć. Ponieważ wojen znieść nie można, trzeba je przynajmniej o ile można uregulować. Według znanego zdania, w wojnie nie tak jest trudno spełnić obowiązek, jak wiedzieć gdzie leży obowiązek. Temu brakowi chciałby projekt zaradzić. Czyniono przeciw niemu zarzut, że paraliżuje prawa obrony. Tak się rzecz nie ma i Rosya zaparłaby się przez to najświetniejszych swoich wspomnień. Lecz wojna stała się inną. Dawniej była rodzajem dramatu, w którym siła osobista i odwaga osobista wielką rolę grały; dziś indywidualność zastąpioną jest straszną maszyną, którą jeniusz i nauka w ruch wprowadza. W takich okolicznościach należy uregulować natchnienia patryotyzmu; gdyż jeżeli samopas stawia czoło silnie uorganizowanym armiom, naraża tylko obronę kraju i staje się zgubniejszym dla kraju, niż dla przeciwnika. Po tych ogólnych uwagach wnosi bar. Jomini, aby konferencya projekt rosyjski i inne ewentualne projekta przekazała wydziałowi, w którym każde udział biorące państwo przez jednego członka będzie reprezentowanem. Wniosek ten zostaje przyjęty i wydział z następujących złożony członków: Voigts-Rhetz, Schönfeld, Lambermont, Brun-Servet, Armandeau, Horsford, Manos, Lanza' Lansberge, Leer, Staff i Hammer.

Pierwsze posiedzenie wydziału (30go lipca). P. Lansberge (Holandya): Rząd jego chętnie przystanie na wszystko, co według możności złagodzić może cierpienia wojny. Projekt zdaje mu się iść w niektórych punktach za daleko, za to znów inne, mianowicie te, które ważne są dla neutralnych, nie są uwzględnione. Bar. Lambermont (Belgia) odczytuje notę następnej treści: „Belgia obowiązana jest do niezmiennej neutralności. Gdyby jej terytoryum było zaczepionem, miałaby bez wątpienia prawo i obowiązek bronienia się i ścigania zaczepiającego w danym razie nawet po za swoje granice, lecz w zasadzie musi się zawsze tylko do odpornej wojny przygotowywać. Jako małe państwo narażoną ona jest zawsze na niebezpieczeństwo bycia zaraz w całym swym przestworze przez nieprzyjaciela obsadzoną. Wreszcie w Belgii nie ma powszechnego obowiązku służby, lecz pobór; armia przeto ograniczoną jest do pewnej liczby, a w razie potrzeby byłoby nieodzownem powołać wszystkie zdolne do broni siły narodu. Na tych podstawach nie może Belgia przystawać na żadne warunki, które obronę osłabić i obywateli od obowiązków dla ojczyzny rozwiązaćby mogły.“ Na następnem zaraz posiedzeniu wydziału wziął bar. Jomini do wiadomości oświadczenie Belgii i zapewnił niejednokrotnie, że daleką jest od projektu rosyjskiego myśl naruszania w jakibądź sposób nieprzedawnionych praw do obrony każdego zaczepionego państwa. Odczytał jeszcze na tem samem posiedzeniu delegowany angielski następujący ustęp z swoich instrukcyj: „Masz się wstrzymać od wszelkiego udziału w obradach, które nie dotyczą powszechnie uznanych zasad prawa narodów.“

Posiedzenie 30 lipca. Wydział przyjmuje §. 3ci pierwszego rozdziału: „O dozwolonych lub wzbronionych środkach szkodzenia nieprzyjacielowi“ z nieznacznemi zmianami.

Posiedzenie 31 lipca. Bar. Jomini przedstawia poprawiony, pośredniczący projekt, który wybrany zostaje jako podstawa dalszych obrad. Przedmiotem zajęcia jest § 4ty pierwszego rozdziału: „O oblężeniach i ostrzeliwaniach“. Wydział przyjmuje następującą zasadę: „Otwarte, ani przez wojsko, ani przez mieszkańców nie bronione miasto nie może być atakowane ani ostrzeliwane; przed bombardowaniem musi oblegający wszystko uczynić, co jest w jego mocy, aby władze zawiadomić; kościoły, pomniki sztuki, naukowe i dobroczynne zakłady muszą według możności być oszczędzane. Bar. Lambermont (Belgia) udziela od mieszkańców Antwerpii do rządu belgijskiego adresowaną petycyę, w której wyrażone jest ubolewanie, że według projektu ma być dozwolonem przy ostrzeliwaniu twierdz nie wyłączać prywatnych domów zamieszkałych przez spokojnych obywateli; petenci uważają w interesie ludzkości za pożądane, aby to wyraźnie było zabronionem. Belgia poleca kongresowi tę petycyę. P. Lansberge (Holandya) łączy się z preopinantem. Jenerał Voigts-Rheetz (Niemcy) podaje do protokółu: „Ponieważ bombardowanie jest jednem z najskuteczniejszych środków do osiągnienia celów wojny, rząd niemiecki uważa za niemożebne uwzględnić żądanie petentów z Antwerpii.

Posiedzenie 1 sierpnia. Jen. Voigts-Rheetz raz jeszcze wraca do § 4 i podaje do protokółu zdanie, że po obsaczeniu oblegający nie jest obowiązany dozwalać wydalania się mieszkańcom oblężonej twierdzy. Pułkownik Hammer (Szwajcarya) czyni jeszcze do tego § zastrzeżenie. Nie jest, mówi on, zadaniem kongresu wyszukiwać najlepszych środków do prowadzenia wojny, lecz srogość jej o ile można łagodzić. Wydział przechodzi do § 5go pierwszego oddziału: „O szpiegach“. Delegowany holenderski oświadcza się upoważnionym do wszystkich postanowień tego § czynić zastrzeżenia. Feldmarszałek Servet (Hiszpania) wnosi, że należy odróżniać szpiega, który z patryotyzmu, od tego, który dla zysku tylko działa. Różnica ta nie zostaje przypuszczoną. Wydział oświadcza się za następną stylizacyą: „Jako szpiega uważać należy tylko takie indywiduum, które tajemnie lub pod fałszywym pozorem zasięga lub zasięgać stara się wiadomości w miejscach przez nieprzyjaciela obsadzonych w zamiarze udzielenia ich przeciwnikowi. Na uczynku schwytany szpieg traktowany będzie według ustaw, jakie obowiązują w armii, która go schwytała“. Artykuł 20, który tak brzmi: „Dalej oddany zostanie pod sąd każdy mieszkaniec obsadzonego przez nieprzyjaciela kraju, który przeciwnikowi daje objaśnienie, zostaje jednogłośnie wykreślony. Inne artykuły przyjęte są bez znaczącej zmiany. Wniosek jenerała Voigts-Rheetz wymazania artykułu, według którego w balonach jeńcem wzięte indywidua nie mają być uważane za szpiegów, jako zbyteczny, nie przechodzi.

Posiedzenie 3 sierpnia. Servel nieobecny na pierwszem posiedzeniu oświadcza uzupełniająco, że Hiszpania szczególne ma powody nie zrzekać się żadnego z swoich środków obrony przeciw obcemu najazdowi. § 1 trzeciego oddziału: „O sposobach komunikacyi i parlamentarzach“ zostaje całkowicie przyjęty i tylko do § 55 (dotyczącego dyplomatycznych i konsularnych ajentów mocarstw neutralnych) poczyniono zastrzeżenia. Do § 2go „O kapitulacyach“ wnosi jenerał Arnandeau (Francya) postanowienie, że kapitulacye nigdy zawierać nie mogą warunku, który sprzeciwia się wojskowemu obowiązkowi i honorowi. Jenerał Voigts-Rheetz: Co do zasady wszyscy są w zgodzie; lecz trudno będzie wynaleść trafną stylizacyę, gdyż pojęcia o honorze wojskowym nie u wszystkich są te same. Jenerał Jomini wnosi następujący tekst, na który się jenerał Arnandeau zgadza i który przyjęty zostaje: „warunki kapitulacyi zawisły od porozumienia się stron kontrolujących; nie mają one się sprzeciwiać honorowi wojskowemu. Skoro zawarte są w konwencyi, muszą przez obce strony sumiennie być zachowane. § 3ci trzeciego oddziału zostaje przyjęty.

Posiedzenia 5 i 6 sierpnia. § 6 pierwszego oddziału: „O jeńcach wojennych“ zostaje załatwiony. § 23 i 24: O niewalczących którzy się dostają do niewoli, ulegają zastrzeżeniu. § 30 uchwalony zostaje w tej treści: przeciw jeńcowi wojennemu który ucieka, można po poprzedniem wezwaniu użyć broni. Gdy zostanie schwytany może uledz karom dyscyplinarnym lub ściślejszym nadzorowi być poddanym“. Przy paragrafie dotyczącym rannych, oświadcza pełnomocnik niemiecki, że tylko wtedy w dyskusyi udział wziąść może, jeżeli kongres jednomyślnie oświadczy, że konwencya genewska nie zostanie naruszoną, chyba tylko za szczególnem przyzwoleniem wszystkich stron kontraktujących.

Posiedzenie 7 sierpnia: „O rannych.“ Jenerał Voigts-Rheetz krytykuje projekt rosyjski, według którego nietylko ludzie lecz i materyał ambulansów za neutralny uznany być ma i stawia przeciw-projekt. Reprezentanci Belgii i Szwajcaryi, stawiają również przeciw-projekta. Wszystkie te projekta przekazane zostają podkomisyi złożonej z pp. Soden, Lambermont, Leer, Staff, i Hammer.

Posiedzenie 10 sierpnia. Wręczone przez barona Lambermont pismo komitetu belgijskiego stowarzyszenia dla dawania pomocy rannym zostaje przyjęte jako szacowny materyał.

Posiedzenie 11 sierp. Wydział stanowi w miejsce § 7 dotyczącego rannych, następującą uchwałę: „Ranni traktowani będą według normy konwencyi genewskiej i możliwych później w niej zaprowadzić się mających zmian.“ Co do zmian owych rozwija się następnie dłuższa dyskusya. Voigts-Rheetz oświadcza raz jeszcze, że nie może przystać na to aby materyał ambulansów, uważany był jako neutralne dobro. Staff i Hammer są przeciwnego zdania. Arnandeau i Lanza nie odważają się na stanowcze orzeczenie. W końcu na wniosek Jominiego następujące przyjęte zostaje wyjaśnienie: „Delegowani ograniczają się na tem, że rozmaite na dzisiejszem posiedzeniu objawione ideje dla polepszenia konwencyi genewskiej, przedłożą do zbadania swym rządom

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 sierpnia. Powodem zimna, jakie od kilku dni panuje, są śniegi spadłe w górach.

— Wczoraj odbył się w kościele N. P. Maryi obchód złotego wesela Dra Michała Łuszczkiewicza, wysłużonego profesora i dyrektora Instytutu Technicznego i małżonki jego Emilii z Krzyżanowskich, siostry zmarłego w r. 1849 sędziego apelacyjnego Dr Józefa Krzyżanowskiego, pierwszego burmistrza krakowskiego od wcielenia Krakowa do Austryi. Jubilaci otoczeni liczną rodziną, między którą synowie ich prof. Władysław Łuszczkiewicz i budowniczy oraz radzca miejski Antoni Łuszczkiewicz, przyjęli błogosławieństwo kapłańskie, podczas którego kanonik X. Golian wymownemi i pełnemi namaszczenia przemówił słowami.

— Na pogorzelców Jaworznia otrzymaliśmy dziś: od p. Anny z Treitlerów Helclowej 25 złr.

— Na budowę szpitala dla dzieci otrzymaliśmy od p. Karola Zbyszewskiego b. Radzcy rządu krajowego 5 złr.

— Wpisy do Seminaryum nauczycielskiego żeńskiego jakoteż do czteroklasowej szkoły ćwiczeń odbywać się będą w dniach 28, 29 i 31 b. m. od godziny 9ej do 12ej z rana, i od 3ej do 5ej po południu, w domu p. Götza przy rogu ulicy Krupniczej na 2em piętrze.

— Stowarzyszenie nauczycielek w Krakowie otrzymało od Namiestnictwa pozwolenie na przeciąg dalszych sześciu miesięcy, zbierania składek na cele towarzystwa w całym kraju, pod warunkiem, aby zbieranie to nie odbywało się na sposób kwesty od domu do domu, lecz tylko u osób znanych z dobroczynności.

— Rada szkolna policzyła w poczet książek szkolnych przykłady i wzory z najcelniejszych pisarzy polskich Dr Mecherzyńskiego, członka Akademii, o których już dawniej pisaliśmy, tegoż stylistykę; tegoż Historyę Literatury polskiej dla młodzieży. Książka ta na długie czasy może używać nadanego sobie prawa obywatelstwa, odznaczając się układem i umiejętnym wyborem najpiękniejszych wzorów literatury naszej. To samo powiedzieć można o przyjęciu do szkół średnich Gramatyki niemieckiej Schobera, która zastąpi inne dotąd używane. Gramatyka ta doczekała się w oryginale niemieckim już dwudziestu kilku edycyj, a dla użytku młodzieży polskiej zastosowana, przetłumaczona naprzód przez Rebena, wyszła teraz w drugiem wydaniu polskiem, przerobionem i poprawionem przez p. Franciszka Poppera, nauczyciela przy seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Krakowie, członka Komisyi egzaminacyjnej szkół ludowych i wydziałowych. Z przedmowy do tego wydania dowiadujemy się, że oprócz różnych zmian i licznych dodatków, według uwag prof. Hamerskiego ze Lwowa poczynionych, niemniej też pod względem polszczyzny p. W. Jabłoński, dyrektor seminaryum nauczycielskiego żeńskiego i profesor gimnazyum Śej Anny, oczyścił tekst z błędów i zwrotów językowi naszemu niewłaściwych. Niebawem wyjść także mają wypisy niemieckie do tej gramatyki zastosowane.

— Wczoraj o godzinie 10ej wieczór powstał zgiełk przed trafiką Michała Ungara w ulicy grodzkiej; powodem do zgiełku był płomień wydobywający się z trafiki, powstały jak głoszono wskutek wrzucenia tamże z ulicy naczynia z naftą zapaloną. Pokazało się jednak, że przyczyną wypadku było to, że krewna Ungara nalewała nieostrożnie naftę do kaganka w kształcie figurki; nafta zajęła się od niezgaszonego knota, czem krewna Ungara przestraszona rzuciła figurkę na środek sklepu, lecz płomień wskutek tego wybuchły stłumili zaraz obecni w sklepie. Szkody żadnej nie było.

— X. Ignacy Witoszyński pleban gr. kat. w Husakowie w powiecie Mościskim w przystępie obłąkania przebił się d. 18 b. m.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 25 sierpnia pochmurno i chłodno chwilami drobny deszcz; termometr od 5·8 doszedł do 13·2 R. Barometr zwolna idzie w górę; dnia 26 sierpnia o godzinie 6ej rano stan jego był 328·24, termometru 6·4 R. Wiatr północno-zachodni.

— We czwartek dnia 27 sierpnia: Śgo Cezaryusza i Przeniesienia Śgo Kazimierza.

Sprostowanie:

W feuilletonie „Ze świata książkowego“ Nr. 191 *Czasu* zaszła pomyłka drukarska; na str. 2 wiersz 13 w szpalcie 3ciej powinno być Chodowieckiego zamiast Radawieckiego, jak to błędnie wydrukowano.

Sprawy sądowe.

Lwów 25 sierpnia.

(F.) Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie karnym wobec sędziów przysięgłych ciekawa rozprawa o zbrodnię

---

za Wisłę lub uchodziło do pobliskiego Szląska.

Straszne chwile popłochu poprzedziły też dnie obsaczenia Krakowa. Drogi pełne bydła i ludu chroniącego się do Krakowa, zawalone wozami uciekających równocześnie z Krakowa, ucieczka w bród przez Wisłę niesfornej jazdy, wyjazd króla do Niepołomic, uwożenie skarbu Rpltej do Lubowli, wobec opalisadowanych 13 bram głównych a zasypanych ziemią innych bram miasta i gorączkowej pracy przy sypaniu szańców, zbrojeniu baszt i murów przerażający przedstawiały widok.

Ten popłoch ogólny ogarnął i naszą pustelnię Karmelitów. O. Bernard przeor zakonu, po naradzie z starszemi zakonnikami, sprowadził z Paczołtowic włościan z furami a zebrawszy część lepszą biblioteki klasztornej, kosztowności i przybory kościelne, słowem całą zakrystyę z wyjątkiem srebra przeznaczonego na wywóz do Wiednia, rzeczy do codziennej służby kościelnej niezbędnych i relikwij świętych, które dla własnej obrony pozostawiono, wywiózł je do Krakowa i złożył w karmelickim klasztorze pod wezwaniem św. Marcina. Tam składała już szlachta i mieszczanie drogie szaty i kosztowności do schronienia, tam złożono karmelickie srebra kościelne z Lublina i ze Lwowa, a gdy i majątek swój oddały uciekające Karmelitanki, wszystko to zebrali razem Karmelici i ułożywszy w sklepie kościoła św. Marcina zamurowali.

Ponieważ równocześnie Karmelitanki, choć całkiem niepotrzebnie ujść postanowiły, bo król szwedzki klasztory panieńskie, jakto się na klasztorze św. Andrzeja sprawdziło, wszędzie szanował i nietylko je zostawił w spokoju, ale im nadto straż bezpieczeństwa dodawał, przeto zabrawszy się na luźne paczołtowskie fury, pod opieką trzech zakonników do Paczołtowic odjechały. Oszczędność i strach bez granic spowodowały biedne zakonnice, iż zabrały na wozy wszystko co pomieścić mogły, nie wyłączając mąki, kaszy, garnków, misek i cebrzyków, dlatego wyjazd ich z Krakowa opóźnił się tak dalece, iż zaraz potem, przednie straże szwedzkie, pod dowództwem margrabiego Sulzbacha dotarły do bram Krakowa i przerwały ruch osób i wozów pomiędzy Paczołtowicami i Krakowem.

W Paczołtowicach zaniepokojono się o fury, w klasztorach krakowskich o zakonnice, albowiem tej samej nocy doszła do Krakowa wiadomość, iż Szwedzi schwytali tabor uciekających zakonnic, zrabowali go i panieńską cnotę zakonnic pogwałcili. Wysłano też z klasztoru św. Michała posłów do obozu szwedzkiego i szukano w nim zakonnic, ale dowiedziano się, iż ten los sromotny nie Karmelitanki lecz zakonnice św. Scholastyki spotkał, które jeszcze później po Karmelitankach z Krakowa pod opieką ich kapelana jednego z Dominikanów wyjechał, a którego Szwedzi, gdy w obronie dziewiczości zakonnic stawał, „w piersi postrzelili i w oczach zakonnic okrutnie zamordowali“.

Karmelitanki tymczasem przybywszy szczęśliwie do Paczołtowic, zakwaterowały się we dworze w Siedlcu, zkąd w krótce wraz z zakonnnikami pustelni św. Eliasza uwożącymi bogate cyborium i inne przez Firlejową sprawione srebra kościelne, na Szląsk do Gliwic wyjechały. W Gliwicach otrzymały nasze Bosaki od miasta dom na mieszkanie i obfitą jałmużnę z okolicy, zaś Karmelitanki otrzymawszy paszport od cesarza Ferdynanda pojechały dalej do Pragi czeskiej, gdzie wspierane przez cesarza, biskupów i klasztory karmelickie z Belgii, przeszło rok bawiły.

Ten niespodziewany wyjazd karmelitanek z Krakowa i opuszczenie klasztoru i kościoła św. Marcina nabawił prowincyała Karmelitów do pustelni paczołtowskiej przybyłego a na Szląsk również uciekającego, całkiem uzasadnioną trwogą, iż w razie zdobycia miasta przez Szwedów, opuszczony klasztór przez nieprzyjaciela zajęty i zniszczony zostanie.

W Paczołtowicach, po ucieczce Bosaków na Szląsk, pozostało tylko 5 zakonników t. j. OO. Hilary, Modest, Konrad, Pafnucy i Bazyliusz Karmelita z Krakowa. Do ich poświęcenia odezwał się na wyjezdnem prowincyał, a oddając im w zarząd i pod opiekę pustelnię, usilnie prosił, aby dla dobra religii i obrony majątku zakonu, poświęcić się chcieli, i z grona swego wysłali zakonnika do oblężonego Krakowa, celem objęcia zarządu nad opuszczonym klasztorem panieńskim.

OO. Hilary i Modest zagrzani pobożną odwagą, przyjąwszy SS. Sakramenta i olejem ostatnie namaszczenie, ufni w łaskę, w pomoc Boga, puścili się pieszo w drogę do Krakowa. Przybywszy pod Kraków, są to ich własne słowa — wszystkie odleglejsze gospody i przedmieścia miasta znaleźli w płomieniach, które żołnierz polski strzelając z miasta palił i niszczył, aby nie były przytułkiem dla nieprzyjaciela. Kryjąc się po dołach gdy niebezpieczeństwo widzieli, podsuwali się zwolna a ostrożnie z różnych stron ku miastu, upatrując czyby kogo nie znaleźli, coby im ułatwił albo dostanie się do miasta albo posłuchanie u króla szwedzkiego, o którym wieść niosła, iż przybył równocześnie z wojskiem.

Przedarcie się do Krakowa zdawało się im niepodobnem; z jednej strony „gęste szyki strasznych Szwedów, z drugiej ognie i dymy przed zamkniętemi bramami miasta. Gdy tak pomięszani w trwodze pod Łobzowem zostają, szczęśliwy przypadek sprowadza Adama Brochowskiego kasztelana Sochaczewskiego, który pod eskortą Szwedów z poselstwa jakie miał imieniem Rpltej do króla Szwedzkiego, z kwatery jego w Łobzowie do miasta powracał. O. Hilary, który od dawna dobrze był znanym p. Brochowskiemu, dał mu się poznać a opowiedziawszy przygody i powody niebespiecznej podróży wyjednał, iż wziął ich pod swoją opiekę, przez obóz szwedzki szczęśliwie przewiózł i do miasta wprowadził. Według umowy nie mogli nasi zakonnicy donieść pozostałym na pustelni braciom o szczęśliwem przybyciu do Krakowa, dla tego wkrótce doszła do pustelni wiadomość, że ich pozabijano. Znaleźli się nawet naoczni świadkowie, którzy ich zamordowanych widzieli, a tak pozostali na puszczy zakonnicy, opłakawszy i obżałowawszy ich, we dwie niedziele po ich odejściu, solenne za ich dusze odprawili exekwije. Nasze Bosaki przebyły tymczasem oblężenie w Krakowie i dzieje tego oblężenia w kronice klasztornej później opisali. Oprócz znanych szczegółów bohaterskiej obrony miasta i zamku krakowskiego przez Stefana Czarneckiego, które Muczkowski na zasadzie wynalezionych w Bibliotece Jagiellońskiej współczesnych zapisków, w dodatku do *Czasu* z r. 1858 III str. 435 opisał, wspominają nadto nasi zakonnicy o podstępie jakiego zażył król Szwedzki przy ubiegnięciu Kaźmierza, a mianowicie iż rajtarów swoich przebrał w szaty polskie i pod dowództwem kilku zdrajców Polaków podprowadził pod bramę wielicką, a uwiodłszy straż, że ich wpuściła, bramę opanował i nią wojsko szwedzkie do Kaźmierza wprowadził.

Nie biorąc rękojmi za prawdziwość tego faktu i nie powtarzając zkądinąd znanego opisu oblężenia Krakowa, wypisujemy dla uzupełnienia relacyi śp. Muczkowskiego, z pamiętnika Zakonników, następujące nieznane dotąd szczegóły walki w obronie Krakowa podjętej. Król Szwedzki wszedłszy o godzinie 9ej rano do Kaźmierza, wybrał sobie klasztór Bożego Ciała na kwaterę i podstąpił z orszakiem pod niego; a gdy odźwierny na pierwsze zadzwonienie bramy nie otworzył, rozjuszony żołnierz szwedzki, odźwiernego w oczach króla zamordował. Opanowano też klasztór bez oporu, zakonników spędzono do jednej wielkiej celi i w niej na klucz zamknięto. Z Kaźmierza zajęto z łatwością i bez oporu ogród jezuicki klasztór św. Agneszki i Stradom, a tem samem i klasztór Bernardynów, który uważano za klucz do bram samego miasta. Pod zasłoną strasznego ognia piechoty szwedzkiej, miotanego z kościoła, klasztoru i ogrodu bernardyńskiego na załogę zamkową, od którego pocisków sam Czarnecki ranny został w prawy policzek, odbył się ów pierwszy krwawy napad na bramy miasta, który po zdobyciu bramy zamkowej w najkrytyczniejszej chwili, przez burmistrza Andrzeja Cieniowicza na czele straży miejskiej i akademików odparty został. Atak ten przekonał o konieczności wyrugowania Szwedów od Bernardynów, a gdy nie było innego na to sposobu, kazał Czarnecki „choć z wielkim bólem serca „rzucić z zamku granat rozpalony na dach klasztoru, a gdy pożaru nie wzniecił, drugi podobny granat, który zapalił klasztór i kościół, przyczem wśród dalszej walki i rabunku Stradomia przez Szwedów, obok licznych domów i kościoła śś. Jadwigi, Sebastyana, Gertrudy i Agneszki ogniem spłonęły.

Gdy i drugi atak od strony Wisły się nie powiódł, wtedy to jak nasi zakonnicy zapewniają, „Zydzi wskazali Karolowi Gustawowi mikołajską bramę“, którą jako najsłabszą, najprędzej mógłby się dostać do miasta. Tam też król Szwedzki, udając w innych stronach miasta fałszywe ataki w nocy począł sypać szaniec, zwodzić armaty, kłaść faszyny, stawiać kosze, a choć go zaczepiano i „z miasta i z zamku wystrzelono ze 100 razy z armaty“ zachował się najspokojniej i dopiero z brzaskiem dnia zaczął bić z dział burzących do bramy mikołajskiej i do zamku „Gródkiem“ zwanego. Wybito wyłom w murze, którego już zatarasować nie zdołano i dla tego około południa, gdy nasi zakonni sprawozdawcy z duchowieństwem krakowskiem obnosili w solennej procesyi Najświętszy Sakrament po rynku krakowskim i udzielili błogosławieństwa zgromadzonemu wojsku i akademikom, uczynili ci ostatni pod wodzą rotmistrza Byliny przy współudziale piechoty Wolfa za furtę mikołajską tak gwałtowną wycieczkę, iż zniszczywszy roboty oblężnicze, kilka dział szwedzkich zagwoździli. Pospieszył sam Karol Gustaw na plac boju, podprowadził kolumnę Szwedów pod kościół Dominikanek, spalił go z klasztorem i zamkiem „Gródek“ zwanym. Poniosło wojsko i młodzież akademicka dotkliwe straty, poległ Bylina i odważny Cekwant rządzca arsenału miejskiego, lecz napad szwedzki i w tej stronie miasta stanowczo odparty został. Podobnie spełzły na niczem krwawe ataki Szwedów na klasztór Reformatów i bramę Floryańską przypuszczane a nieustannie do miasta rzucane kule i granaty, dziwnym trafem żadnej w mieście nie zrządzały szkody, wpadając w wielkiej liczbie w w sadzawki pod klasztorem karmelickim znajdujące się, gdzie „wodę mięszając trzaskały“. Przeciwnie wycieczki studentów pod wodzą Sewerynowicza i mieszczan za bramy miasta, dotkliwe Szwedom wyrządzały straty, a doniosłość jednego działa na zamku królewskim była tak wielką, iż wyrzucane kule przebijały podwójne mury w klasztorze św. Katarzyny i zabijały na kurytarzach rannych Szwedów dla których szpital tam założono.

Ale i bohaterska obrona w perzynę na wpół-obróconego Krakowa, musiała się doczekać bolesnego końca. Na wiadomość przyniesioną przez Leszczńskiego wojewodę łęczyckiego, iż Jan Kaźmierz uszedł do Opola i niemoże udzielić obiecanej odsieczy, skłonili mieszczanie Czarneckiego do poddania miasta w dniu 17 października 1655 na zasadach zaszczytnie zawartej umowy z Szwedami „o nietykalność osób, mienia i honoru polskiej broni.

Dalszy ciąg nastąpi.

zakłócenia porządku publicznego, przez pobudki polityczne, z §. 65 u k. przeciw księdzu gr. kat. Janowi Ilewiczowi z Mszany, zastępcy dziekana w Gródku.

Oskarżenie wnosił prokurator Dr Reiner; Sądowi przewodniczył radca Sądu kraj. p. Budzynowski.; jako obrońca występował Dr Jan Dobrzański. Przedmiot aktu oskarżenia jest następujący:

Ks. Ilewicz został przez radę szkolną wezwanym, aby przewodniczył egzaminowi w szkole trywialnej w Mszanie, a po odbytym egzaminie aby złożył sprawozdanie o postępie młodzieży, uczęszczającej do tejże szkoły. Po popisie, został ks. Ilewicz z radnymi wsi Mszany w sali szkolnej, i oświadczył im kategorycznie, że popis nadzwyczaj źle wypadł, a to z powodu wykluczenia z planu naukowego, języka niemieckiego. Po omówieniu tej sprawy, zaczął rozprawiać o tablicach, czyli właściwie drogoskazach, znajdujących się w każdej wsi, i nadmienił, że takowe tylko w języku ruskim, jako narodowym, i języku niemieckim, jako języku naszego monarchy, powinny być stylizowane. Wójt Michał Masiak powstał i odpowiedział księdzu, że dostał nakaz od starostwa miasta Gródka do sporządzenia tablic w języku polskim i ruskim, i temuż rozporządzeniu oprzeć się nie może. Ks. Ilewicz wyśmiał go wtedy, że jako wysłużony żołnierz nie ma na tyle cywilnej odwagi, by oprzeć się temu, i wziął za ten fakt ks. Ilewicz na siebie odpowiedzialność. W krótkim czasie po tej naradzie, wyjechał do Lwowa, kazał tamże tablice w języku li tylko ruskim sporządzić, i odwiózłszy je do Mszany przybić. Prokuratorya oskarża więc ks. Ilewicza, iż wezwał przełożonego i radnych gminy Mszany do nieposłuszeństwa rozporządzeniom namiestnictwa i starostwa — i popełnił tem samem zbrodnię zakłócenia spokoju publicznego z §. 65 u. k.

Ks. Ilewicz podczas rozprawy głównej w ten sposób się tłumaczy: Jako Rusin, miłujący swą narodowość, mam prawo ruskim językiem przemówić, niechcąc zaś niektórym panom przysięgłym utrudnić zrozumienia mej obrony — przemówię w języku polskim. Jestem niesłusznie oskarżony; słów, albo czynu, którymbym do nieposłuszeństwa nakłaniał — nie ma. Rzecz cała tak się miała. Wójt Mszany, Michał Masiak, otrzymał nakaz do sporządzenia tablic z tekstem polskim i ruskim nie uczynił zaś tego i mnie za to wini. Dnia 15 lipca 1872 zostałem przez radę szkolną wezwanym do przewodniczenia egzaminowi. Po odbytym popisie radni oświadczyli, że nie są zadowoleni z popisu, gdyż dzieci ich nie uczą się po niemiecku. Nauczyciel zapytany odpowiedział, że rada szkolna wykluczyła język niemiecki z planu naukowego — na co radni oświadczyli, że prędzej język polski aniżeli niemiecki z planu naukowego wykluczyć by można. Zaczęliśmy mówić o napisach, — wtedy radni odpowiedzieli mi, że w sąsiedniej wsi tablice żandarmi zdarli, gdyż były z tekstem ruskim i niemieckim. Według ich zdania i u nas tak być powinno, gdyż jesteśmy Rusinami i lgniemy duszą i ciałem do naszego Monarchy. Ja przystąpiłem do tego i prywatnie oświadczyłem się nawet za tem — czyż wygłoszenie zdania nie jest dozwolonem? Powiedziałem, że powinni podać oto do rządu — i sam byłem gotów, zrobić im to podanie; oni jednak bali się prośby podpisać, mówiąc: „wezmą nas jeszcze do kryminału.“ Pierwotne tablice były dziwolągi — błędna ortografia i styl. Nowe tablice kazałem we Lwowie sporządzić. Tekst był tylko ruski — bo względem niemieckiego — obawiałem się nieprzyjemności ze strony władzy politycznej dla mnie i dla radnych. O rozporządzeniu namiestnictwa i starostwa nie miałem żadnej wiadomości. Pojechał więc wójt do Lwowa, odebrał tablice i widząc, że napisy są tylko po rusku przybił je bez mojej wiedzy, co żadnej nie wywołało rewolucyi. Aż dopiero 6 maja 1873 przyjechał adjunkt p. Praschil z dwoma żandarmami, ostentatycyjnie zdarł napisy i odwiózł je do Gródka. Wieczorem wezwano mnie i wójta do Gródka i zrobiono z nami protokół. Po niejakim czasie pzzesłano mi „zasąd“, w którym dostałem wyrok na zapłacenie grzywny 25 zł. i ponoszenie połowy kosztów komisyi pana adjunkta. To było niesprawiedliwie ze strony starostwa i zrobiłem rekurs do namiestnictwa. Na odpowiedź dostałem akt oskarżenia, ja zaś do tego powodu nie dałem i nie mogę być pociągany do odpowiedzialności. Moje dawne życie jest pełne wierności i lojalności dla rządu, sprawiłem obraz N. Pana do szkoły, dałem napis ruski, ale zarazem i orła ces. król. to nie jest więc narodowa agitacya, ja jestem najlojalniejszym dla rządu i parafian nakłaniam zawsze do największego posłuszeństwa.

Przewodniczący: Oskarżenie nie opiewa, że pan nakłaniałeś do nieposłuszeństwa przeciwko rządowi, lecz żeś podburzał radę do wystąpienia przeciw rozporządzeniom krajowym.

Oskarżony: Kilka sesyj przedtem żądali radni, by wykluczyć język polski, a zaprowadzić język niemiecki. Przyznaję, że im oświadczyłem: „jeźli nie wniesiecie tego do ministeryum, będziecie moimi największymi wrogami“, ja mówiłem tylko o prośbie, a nie o tablicach.

Przewodniczący: W lutym 1873 roku przyszło rozporządzenie, by wywiesić tablicę w języku polskim i ruskim, ksiądz zaś kazałeś je tylko w ruskim tekscie wywiesić.

Oskarżony: Ja nic nie wiedziałem, kiedy przybito tablice, wójt działał samodzielnie, ja żadnego nakazu nie dawałem i wziąłem na siebie tylko zredagowanie prośby do ministeryum, o rozporządzeniu żadnem nie wiedziałem.

Przewodniczący: Czy w gminie radni umieją po niemiecku.

Oskarżony: Nie. Ale *á propos* rozporządzenia, sądziłem w pierwszej chwili, że dał je jakiś kancelista lub dyurnista z Gródka *privatim*, a zresztą nakaz starostwa nie jest absolutnym, jest jeszcze rekurs.

Prokurator Dr Reiner: Ponieważ czyn zarzucony ks. Ilewiczowi stanowić może według parag. 302 występek, mieszczący w sobie podburzanie przeciw narodowości, więc oskarżam i o to ks. Ilewicza i proszę przedłożyć pp. sędziom przysięgłym także i to pytanie.

Przewodniczący: Pan oświadczyłeś, iż nie lubisz języka polskiego?

Oskarżony: Nie.

Prokurator: Z kąd to pochodzi, że ksiądz już 20 lat w Mszanie jesteś, a świadkowie wszyscy na jego niekorzyść zeznają.

Oskarżony: To są ludzie prości. Im chodziło o to, aby winę zrzucić z wójta, oni chronią siebie. Ale dlaczego resztę radnych nie pociągano do odpowiedzialności, przecież wszyscy byli za językiem ruskim i niemieckim.

Świadek Michał Masiak, były wójt z Mszany, były „*Zugsführer*“ w ułanach cesarskich, zaprzysiężony odpowiada, że przyszło rozporządzenie ze starostwa miasta Gródka, by napisy na tablicach były w języku polskim i ruskim, tablice zaś obstalowane malarz w Gródku źle zrobił. Świadek przyznaje, że ks. Ilewicz wniósł na posiedzeniu rady, by w szkole uczono po niemiecku, bo „Najjaśniejszy monarcha jest Niemcem,“ a radni zgodzili się na to, by niemiecki język był „kultywowany“, bo dzieci idą do wojska a w wojsku język niemiecki potrzebny. Ks. Ilewicz dał inicyatywę, by uczono po niemiecku, a tablice sporządzono w języku ruskim i niemieckim. Ks. Ilewicz wziął także na siebie odpowiedzialność za to. Na posiedzeniu rady jeden Wasyl Kolor powstał i oświadczył, że byłoby niesłusznie, gdyby języka polskiego nie uczono, przecież w Mszanie jest 35 rodzin polskich, a sam dziedzic Bayer, Polak, znacznie przyczynia się do utrzymania szkoły. Ks. I. miał powiedzieć skoro napisy w Gródku są czysto w polskim tekscie to w Mszanie mogą być w czysto ruskim.

Ilewicz (z oburzeniem). To nie prawda.

Świadek Masiak. Przeciw urzędnikom, rozporządzeniom krajowym i rządowi ks. Ilewicz nigdy nie występywał.

Ks. Ilewicz przedkłada kilka aktów, podpisanych przez Masiaka. Masiak zaś poznaje tylko jeden podpis własny o innych nic nie wie. Ze względu na to prosi prokurator, by akta te dać sędziom przysięgłym do zbadania, czy podpis Masiaka na nich jest indentyczny.

Czterech innych świadków, radni Mszany i piąty świadek, nauczyciel ludowy z Mszany Cyryl Kurczyński potwierdzają zeznania wójta, jako ksiądz dał inicyatywę do tego faktu i że zarazem wziął na siebie odpowiedzialność.

Prokurator w ciągu rozprawy odstępuje od oskarżenia co do występku z § 302 o podburzanie przeciw narodowości, ponieważ w tym względzie przedawnienie nastąpiło.

Sąd udaje się na ustęp i uchwala przedłożyć sędziom przysięgłym następujące pytanie:

Czy ks. Ilewicz winien jest, iż Michała Musiaka do nieposłuszeństwa przeciw rozporządzeniom c. k. namiestnictwa i starostwa miasta Gródka wezwał i nakłonił?

Obrońca Dr. Dobrzański prosi o postawienie sędziom przysięgłym drugiego ewentualnego pytania w razie, gdyby pierwsze pytanie potwierdzonem zostało. Prokurator uważa postawienie drugiego pytania za zbyteczne, a trybunał odmawia też żądaniu obrońcy.

Dr Reiner po dłuższej przemowie upraszа przysięgłych o zatwierdzenie jednogłośne postawionego im pytania.

Dr Dobrzański: Przyjmując zastępstwo ks. Ilewicza myślałem, że świetna prokuratorya w końcu przyjdzie do przekonania, że czyn zarzucony ks. I. nie zawiera w sobie istoty zbrodni. Zawiodłem się jednak. Starostwo w Gródku uznało, zasądziwszy ks. I. na karę pieniężną, iż to jest tylko przekroczenie administracyjne a nie czyn karygodny, podpadający przepisom ustawy karnej. X. I. wniósł rekurs do Namiestnictwa. Wówczas dopiero wystąpiła polityczna władza surowo i oddała rzecz tę prokuratoryi państwa. Sędzia śledczy kilka razy chciał zaniechać śledztwa, gdyż rzecz jest błachą, nie dającą się podciągnąć pod ustawę karną. Starostwo wydało rozporządzenie, czyż niewykonanie rozporządzenia jest zbrodnią? X. Il. nie miał zamiaru wywołać niechęci lub wzgardy przeciw rozporządzeniom starostwa. Wójt popełnił większe przekroczenie, a przecież nie pociągają go do odpowiedzialności.

Dla człowieka intelligentnego, ojca rodziny, kaznodziei, każda kara będzie dotkliwą, dlatego nie wątpię, że sędziowie przysięgli nie potwierdzicie zadanego sobie pytania.

Po dłuższej replice prokuratora i odpowiedzi obrońcy, udali się przysięgli na naradę; wybrany starszym, Dr Roiński ogłosił następujący jej wynik: Sędziowie przysięgli odpowiedzieli jednogłośnie na zadane sobie pytanie: tak.

Trybunał sądu na podstawie tego orzeczenia uznał ks. Ilewicza winnym i skazał go na jednomiesięczne więzienie.

Podsądny zgłosił natychmiast skargę nieważności.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości nadeszłe z Węgier o omłocie pszenicy brzmią, że takowa, tak co do gatunku jak i wydatku wydaje piękny rezultat. Żyto mniej plenne, gatunek jednak bardzo dobry. Jęczmienia wynik kiepski. Owies wypadł bardzo niepomyślnie, tak co do jakości jako też i ilości, w tym roku wywozić nie będą za granicę. Zbiór owsa prawie na całym kontyngensie wypadł bardzo niepomyślnie.

Peszt 24go sierpnia. *(Targ zbożowy).*

Dowóz pszenicy dość znaczny, ceny mdłe, spadają, płacono niżej o 15 do 20 c. Żyto 5 centów taniej. Jęczmienia i owsa ceny stałe.

Płacono za pszenicę na 85 funtów po 5·35 do 5·40, na 87 f. po 5·65 5·70, na 88 f. po 5·80 do 5·85, na 89 funt. po 5·90 do 5·95 za 100 funt. cłowych; żyto po 4.05 do 4.10 za 80 f.; jęczmień po 3·20 do 3·60 za 70 funt.; owies po 2·25 do 2·27 za 50 f.; szmalec po 44 do 47 złr. za cetnar.

Wrocław 24go sierpnia.

Płacono za pszenicę na 88 f. po 230 srgr., żyto na 84 funt. po 195 srgr.; owies na 100 f. po 188 sr.; rzepak na 150 f. brutto po $242\frac{1}{2}$ srgr.; olej po 18 tal. cetnar; spirytus na 100 Trall. po $25\frac{5}{12}$ do $25\frac{5}{8}$ tal.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dnia 25 sierpnia.

Edykta: Sąd pow. w Limanowy wzywa Wojciecha Grzesiaka syna Kazimierza ur. 1843 w Woli Skrzydlańskiej, by dał o sobie wiadomość, inaczej uznany zostanie za zmarłego.— Sąd pow. w Kozowie wzywa niewiadomych spadkobierców Jana Barty, podoficera, aby się zgłosili do spadku (31 zł. 6 c.)— Sąd obw. w Stanisławowie uznał Klotyldę Ryndygiewicz za obłąkaną, kur. Eliasz Tymoczka z Kut.— Sąd obw. w Złoczowie uznał Zofię Kliszcz za głupkowatą, kur. Jan Kliszcz.— Sąd obw. w Stanisławowie donosi o wpisaniu firmy: „Kasa Oszczędności miasta Stanisławowa.“

Obwieszczenia: Sąd obw. w Tarnowie wzywa posiadacza książeczki wkładkowej Tarnowskiej Kasy Oszczędności N. 7640 str. 191 Tom VI na 76 zł.— Tenże sąd ogłasza konkurs na majątek Chaskla Leistena kupca w Tarnowie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 25 do 26go sierpnia.

HOTEL WIKTORYA: Volkurt pułkownik i Bogner podpułk. z Austryi, B. Kozarski z Warszawy, A Przeciszewki z Kowna, Edward Domaniewski z Galicyi, Aleksander Wareski z Warszawy, Wincenty Łęcki z Miechowa, Rościsław Blagowzorow rotmistrz z Moskwy, Teofil Łaguna z Kongresówki, Stanisław Nawrocki z Kielc, Józef Starowojtow z Odessy, Konstanty hr. Dunin Borkowski z Podola, Marya Paucz z Warszawy, Witkowska z Rosyi, Helena hr. Dembowska z Wołynia, J. Bielecki z Galicyi.

HOTEL SASKI: Józef Gorczyński, Marya Gośniewska i Kamila Piotrowska ze Szczawnicy, Robert Wolf z Zakopanego, Stanisław Lipkowski z familią z Krynicy, Karol Kozubowski z familią z Kijowa, Antoni Lühe z Kongresówki, Franciszek Popiel wł. dóbr z Galicyi, Konstanty Emilianow z żoną z Olkusza, Roman Zajączek wł. d. z Ruszkowa.

HOTEL POLLERA: C. M. Tantler kupiec z Wiednia, Jan Jaworski z Warszawy, Jan Schwarz z Berna, Hindrichs z Remscheid, Wincenty Gawroński z Warszawy, Gustaw Jakubowski z Kongresówki, Aleks. Janikiewicz inżynier z Przemyśla, Gustaw Dünert z Warszawy, Noll z Bremen, Marceli Zadurowicz wł. d. z Galicyi, Franciszek Grodzicki z Warszawy, Adolf Staub z Monachium, Wilhelm Steiner z Tyrolu, Teodor Śmiechowski z Warszawy, A. Czerwoński z Gliwic, hr. L. Starzyński wł. dóbr z Warszawy, Izydor Rattler z Nagnajowa, Aleks. Lesiński z Warszawy, Hugo Brück z Raciborza, Wojciech Hornberger z Wiednia, Karol Tucher z Turn-Sewerin, hr. Rodryk Potocki właśc. dóbr z Warszawy, M. Fuchs z Ung-Brod, Karol Wanek z Wiednia, Henryk Renker z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 sierpnia. *Baier. Courrier* mówi o podróży króla, że ma powód do mniemania, iż wycieczka ta żadnego nie ma związku z polityką. Król ma wrócić we środę albo we czwartek.

Paryż 24 sierpnia. Król Bawarski jedzie dziś znowu z hr. Holnsteinem do Wersalu i zanocuje tam w hotelu „des Réservoirs“, zamierza także spędzić jutrzejsze imieniny w Wersalu, a we środę z księciem Hohenlohe zwiedzi Fontainebleau, we czwartek zaś wraca do kraju.

Paryż 24 sierpnia. Eskadra morza Śródziemnego otrzymała nakaz odwołujący ją z podróży ku brzegom Hiszpanii, aby uniknąć mylnych przypuszczeń; przybędzie ona dziś do Villefranche i stamtąd ma odpłynąć do Ajaccio (Korsyka).

Paryż 24 sierpnia. Dzienniki legitymistyczne ogłaszają depeszę ze źródła karlistowskiego pochodzącą, z Bajonny z dnia dzisiejszego, która mówi, że według prywatnych wiadomości z nad granicy, Puycerda pali się. W Madrycie miała wybuchnąć kryzys ministeryalna. Sagasta zamierza ustąpić z gabinetu, a Zabala usuniętym ma być z dowództwa armii północnej. Miasto Madryt wzbrania się uczynić zadosyć nakazowi nowego poboru wojskowego i obawiają się tam wybuchu zaburzeń.

Paryż 25 sierpnia. *Rappel* donosi, że minister spraw wewnętrznych przesłał prefektom szczególne zlecenia, aby zapobiegali sprzedaży broni Karlistom.

Londyn 24 sierpnia. Konsul angielski w Bilbao donosi telegrafem, że Karliści pogasili latarnie morskie między Bilbao a San Sebastian.

Londyn 24 sierpnia. Cesarzowa Austryacka zwiedziła wczoraj z orszakiem Tower, opactwo Westminster, obie izby parlamentu, a potem pojechała do Hydparku. Książę Rumuński wraz z żoną udali się do St. Leonards nad morzem, na kilkotygodniowy pobyt. Królewicz niemiecki z familią odpłynął z Rhyde do Antwerpii.

Stokholm 24 sierpnia. Rząd szwedzko-norwegski uznał rząd hiszpański i postanowił wygotować w tym tygodniu nowe listy wierzytelne dla reprezentanta swego w Madrycie.

Bern 24 sierpnia. Rada rządowa kantonu Berneńskiego mianowała znów 10 proboszczów katolickich w Jura, a to trzech Włochów, czterech Francuzów, dwóch z Austryi i jednego Badeńczyka.

Rzym 24 sierpnia. W skutku niepokojących wieści z Sycylii, rząd wysyła tam specyalnego komisarza.

Madryt 24 sierpnia wieczór. Losowanie rekrutów i pobór odbywa się w całej Hiszpanii bez żadnych zamieszek. Puycerda stawia energiczny opór. Rząd wysyła tam znaczne posiłki.

Skadar 24 sierpnia. *Irade* sułtańskie zakazuje z powodu złych zbiorów wywozu zboża z Albanii.

Prezydent miasta Krakowa Dr. Zyblikiewicz przesłał w zeszłym już tygodniu rezygnacyę swoją jako poseł do Rady państwa do prezydyum Izby deputowanych.

Presse obstaje przy swojem doniesieniu, że sejmom w Galicyi, Bukowinie i Krainie rząd przedstawi projekt ustawy o spłatę zaliczek ze skarbu państwa udzielanych funduszowi indemnizacyjnemu Podobny projekt ma już być wniesiony do Sejmu Istryi. Nie podaje ów dziennik zasad, na jakich opiera się projekt rządowy, ale bierze ztąd pochop do zaczepienia Galicyi, jako kraju, co rości wielkie pretensye do szerokiej autonomii, a nie może się obejść bez pomocy państwa i chętnie przyjmuje centralizacyę w tym duchu, aby kasa centralna dopłacała do potrzeb Galicyi, jak to bywa nietylko z funduszem indemnizacyjnym, ale z budowlami publicznemi i t. p.

Przedewszystkiem widać ze słów *Pressy*, że projekt rządowy określa sposób zwrotu zaliczki danej funduszom indemnizacyjnym, zatem ufa w wypłacalność naszego kraju; cała więc filipika o pomocy państwa wcale tu nie jest na swojem miejscu. Domaganie się zaś zwrotu polega na fałszywej interpretacyi ustawy z r. 1848, ponieważ fundusz indemnizacyjny nie jest długiem krajowym lecz rządowym, a powszechnie wiadomo, że Galicya musi spłacać indemnizacyi około 20 milionów złr. więcej niż powinna, gdyż opieszałość rządu w likwidacyi sprawiła, że skapitalizowano należne z lat 8 procenta i przez to suma indemnizacyjna wzrosła z 75 na 92 milionów monetą konwencyjną. Nie Galicya więc winna, że jest zbytecznie obarczoną, że rząd zabiera na skarb roczne nadwyżki funduszów indemnizacyjnych, jak też nie ona winna, iż do czasów samorządu nie posiadała prawie wcale dróg, kanałów, że jej wody są nieuregulowane itd. Łatwo prawić dużo o ubóstwie kraju, ale trzeba też wspomnieć coś o przyczynach, a nie pleść banialuk zjadliwych.

Kongres brukselski miał mieć dziś czy też wczoraj pełne posiedzenie, na którem przewodniczący jenerał bar. Jomini, delegat rosyjski, przedłoży sprawozdanie o pracach komisyi. Oprócz tego posiedzenia odbędzie się jeszcze jedno albo najwięcej dwa, poczem kongres zostanie zamknięty. Dotychczas prace kongresu zachowywane były w tajemnicy, i ledwie kilka ogólnych o jego czynnościach wzmianek dochodziło do wiadomości publicznej przez ajencyę Havasa-Reutera, albo też przez *Norda*. Teraz dziennik *République française* ogłasza pierwsza treść obrad kongresu, sięgającą do 12go sierpnia. *Indep. belge* i *Nord* oraz *Köln. Ztg* powtarzają te sprawozdania, a zatem poczytują je za wierne, a zwłaszcza *Nord* pisze z tego powodu: „Zapewne przez niedyskrecyę, nad którą kongres bez wątpienia ubolewać będzie, dziennik ów dostał do rąk protokóły zebrań. Sądzimy, że ogłoszenia jego są rzeczywiście dość dokładnem streszczeniem protokółów kongresu“. My też idąc za tem zdaniem, podajemy dziś rzeczone protokóły według pomienionego dziennika.

Organ rządu rosyjskiego *Nord*, tak określa stanowisko gabinetu petersburskiego w kwestyi uznania Serrana: „Co się tyczy szczególnie Rosyi, mocarstwo to zajmuje w Europie, a mianowicie w obec spraw hiszpańskich postawę, która mu pozwala unikać polityki wybiegów. A taki byłby niewątpliwie charakter postanowienia, którego rezultatem ma być uznanie rządu pozbawionego najmniejszych warunków regularnej władzy ustalonej i wyszłego, jak rząd marszałka Serrano, z zamachu stanu bez sankcyi narodowej. Warto przynajmniej zastanowić się przed ryzykowaniem takiego kroku. Nie jest to wcale doktrynerstwem, lecz po prostu zdrowym rozumem i prawdą. Ani też nie jest to przychylnością dla sprawy Karlistów, jak utrzymywano. Rosya jest pod tym względem w położeniu takiem jak wszystkie państwa europejskie. Nie może ona sprzyjać stronnictwu, którego tryumf byłby tryumfem ultramontaństwa na półwyspie Iberyjskim i dostarczyłyby potężnej pomocy agitacyi ultramontańskiej w innych krajach. Ale pominąwszy, że z punktu widzenia następstw praktycznych, proste uznanie rządu marszałka Serrana nie przyczyniłoby ani materyalnie, ani nawet moralnie sił, któremi on rozrządza przeciw Karlistom, kwestya ta odnosi się do zasad najwyższego porządku, aby nie widzić niebezpieczeństw.“

Wielkie zdumienie sprawiło w Niemczech, że poseł do niemieckiego parlamentu z Wrocławia Kirchmann, członek partyi postępowej, wystąpił w Berlinie w publicznym wykładzie o rozprawach parlamentarnych, który ogłosił także drukiem, ze zdaniami takiemi, że go jedni okrzyczeli za nowo nawróconego ultramontanina, drudzy za dziwaka. Jakkolwiek bowiem Kirchmann nie liczy się do katolików, wszelako odrzuca on starokatolicyzm jako parodyę religii, zarzuca dążeniom reformistycznym brak zasad, nazywa czynności soboru watykańskiego legalnemi według pojęć wiary katolickiej, ustawy majowe poczytuje za naruszające wolność wyznań i zaprzecza państwu prawa określania własnowolnie granic swoich prawodawczych atrybucyj.

W końcu tego tygodnia zbierze się w Rzymie rada ministrów, którzy, dotychczas nieobecni, mają zjechać. Idzie bowiem o pytanie: czy i kiedy rozwiązać parlament i nowe wybory rozpisać. Na tej samej radzie minister spraw wewnętrznych wnieść ma projektowane przez siebie kroki rządowe przeciw rozbojom w Sycylii.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Parenzo 25 sierpnia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu zgromadzeni byli wszyscy posłowie. Zamknięcie rachunków z r. 1874 zatwierdzono i przyjęto w pierwszym odczycie przedłożenie rządowe o ochronie zwierząt i o zaprowadzeniu ksiąg gruntowych. Następnie uchwalono w drugim i trzecim odczycie projekt ustawy o zwrocie zaliczek z funduszu krajowego, oraz projekt uregulowania i utrzymania dróg gminnych i konkurencyjnych.

Berlin 25 sierpnia. Poseł austryacki przy dworze rosyjskim bar. Langenau, przybył tu z Monachium, przenocował w *hôtel royal*, a dziś rano udał się w dalszą drogę.

Paryż 26 sierpnia. Dzienniki donoszą, że dwóch hiszpańskich sekretarzy legacyjnych przybyło do Paryża, wioząc z sobą listy wierzytelne dla reprezentantów hiszpańskich w Paryżu, Berlinie, Londynie, Wiedniu, Rzymie i Brukseli. Reprezentanci Austryi i Niemiec przy rządzie hiszpańskim wyjechali z Paryża do Madrytu.

St. Nazaire (Loire inf.) 26 sierpnia. Deputowany lewego środka Fidelis Simon rzekł wznosząc w banku toast, że stan kupiecki spodziewa się, iż przyszłe Zgromadzenie narodowe uchwali ustawy konstytucyjne, których obecnie dla swojej bezsilności wydać niemogło. Mac-Mahon odpowiedział, że zawsze jest na rozkazy Zgromadzenia narodowego i potwierdza zamiar utrzymania siedmiolecia.

Bruksella 25 sierpnia. *Moniteur belge* zawiera doniesienie o obradach konferencyi brukselskiej, i mówi, że opinia publiczna lepiejby zrobiła, czekając na blizkie ogłoszenie urzędowej osnowy obrad, zanim wyda sąd o tych naradach. Treść podana przez jeden z zagranicznych dzienników *(République française)* o naradach konferencyi, jest niedokładna i nie przedstawia wiernego obrazu prac konferencyi ani też komisyi.

Haga 26 sierpnia. Holendrzy zdobyli bez poniesienia strat Campong-Poede.

Londyn 25 sierpnia. Królewicz Niemiecki odjechał wczoraj z żoną i dziećmi do Antwerpii. Rada gminna w Sandown, wręczyła księciu adres z życzeniami. Odjazd z Sandown nastąpił przy okrzykach ludu.

Madryt 26 sierpnia. Z Puycerdy zrobili oblężeni wycieczkę i odparli Karlistów, którzy znaczne ponieśli straty.

Belgrad 26 sierpnia. Słychać, że rząd prowadzi rokowania z domami bankierskiemi francuskiemi i angielskiemi, względem zaciągnięcia pożyczki na budowę kolei żelaznych, które rząd na własną rękę prowadzić zamyśla.

Kursa. Wiedeń d. 26 sierpnia godź. 2 m. 35. 4% zjedn. dług panstwa bankn. 71·70 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·75 — Losy z r. 1860 108·40 — Akcye banku 973 — Akcye kredytowe 242·—. — Londyn 109 65 — Srebro 103 85 — Dukat. ·— — Lombardy 139 25. — Losy z roku 1864 135·75 — Akcye franko-austr. 61 — Napoleondor 8 81. — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 246 25 — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 146 —. — Akcye kolei północno-wsch. 120 —·— Akcye kolei związk. (Vereinsb.) 21 —. — Oblig. indemniz. gal. 83 70 — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 106·— Akcye anglo-banku 153·—.— Akcye kolei rządowej 320 50 — Akcye kolei siedm. —·—· — Akcye kolei Rudolfa 154·—. — Tramway 155·— — Akcye banku budowy 49 50·— Akcye kolei wschodn. 53·—. — Akcye banku anglo-węgiersk. 39·— — Akcye banku zjedn. 125 25. Losy tureckie 48·— — Losy prem. węg. 84 —·— Akcye kolei bogumińskiej —·—· — Akcye kolei ces. Elżbiety 201·—. — Akcye kolei półn. zach. 164 50 — Akcye franko-węg. 80·—. — Ogólny austr. bank 52·50 — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 26 sierpnia. (Wartość kuponów do 27 sierpnia).

	żądają	płacą	wartość kuponu
Srebro austryackie za 100 złr.	104 50	103 —	—
Kupony srebr. płatne „	104 —	102 50	—
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	153 25	152 —	—
Talary pruskie za 100 tal.	162 25	161 —	—
Dukat austryacki 1 sztuka	5 30	5 18	—
Napoleondor 1 sztuka	8 90	8 75	—
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł. (oprócz kup. bież.)	84 —	82 50	1 52
4% listy zastaw. „ „ (oprócz kup. bież.)	76 —	74 —	62
5 „ listy zastaw. „ „ (oprócz kup. bież.)	85 75	84 50	77
5½ listy Kr. 36-lt. pł. sr. (Zakł. Kred. Krak.)	95 50	94 50	85
6% „ „ 36-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	89 50	88 50	1 93
6 „ „ „ 18-lt. pł. bn. (Zakł. Kred. Krak.)	92 25	91 25	1 93
7 „ „ dłużne	95 50	94 50	2 25
Listy hipoteczne	89 25	88 50	2 93
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	96 50	94 —	93
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	99 50	97 50	93
Losy prem. węg.	84 50	82 50	
Ak. B. G. d. H. i P. z 40%	80 —	75 —	
Akcye banku hipoteczn. gal.	221 —	219 —	
„ kolei Karola Ludwika zł. 210 (oprócz kup. bież.)	248 —	245 —	
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200 (oprócz kup. bież.)	146 50	144 —	
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60 (oprócz kup. bież.)	94 75	93 —	46
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100 (oprócz kup. bież.)	94 —	93 —	71
4 „ „ „ „ „ II. „ (oprócz kup. bież.)	93 50	92 50	71
5 „ „ „ „ „ rsr. 100 (oprócz kup. bież.)	92 —	90 50	86
4 „ „ likwid. „ „ 100 (oprócz kup. bież.)	80 —	78 —	95
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	41 —	39 50	—

Wiedeń 25 sierpnia.

	żądają	płacą
5% zjednocz. dług. pańs. bank.	71 60	71 50
5 „ „ „ „ srebr.	74 80	74 70
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	98 50	98 —
„ „ „ czeskie	98 —	97 —
„ „ „ węgierskie	78 75	78 25
„ „ „ galicyjskie	83 90	83 60
„ „ „ bukowińsk.	82 25	82 —
„ „ „ siedmiogr.	75 50	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 75	98 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	93 55	93 40
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	— —	85 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	97 50	96 75
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	95 —	94 —
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 —	87 —
5 „ Domin. państw. 120 złr.	123 50	123 —
6 „ Banku gal. hipot.	89 25	88 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	267 —	262 —
„ „ „ 1854	99 25	98 75
„ „ „ 1860	108 50	108 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	111 25	110 75
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	135 25
„ prem. pożyczki węg.	84 —	83 50
„ Comorente	26 —	25 —
„ Kredytowe	161 50	161 —
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 —	89 —
„ księcia Salm	31 50	30 50
„ „ Palfy	26 —	25 —
„ „ Klary	24 —	23 —
„ hr. St. Genois	24 —	23 —
„ miasta Budy	25 50	25 —
„ księcia Windischgraetz	20 50	19 75
„ hr. Waldstein	21 25	20 75
„ hr. Keglevich	13 25	12 75
„ Rudolfa	14 —	13 50
„ tureckie 400 frank.	49 —	48 50
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	976 —	975 —
Zakładu kredytowego	240 —	239 50
Żeglugi parowej na Dunaju	548 —	546 —
Kolei północnej Ferdynanda	1990	1985
Kolei rządowej fr. a.	321 50	320 50
„ zachodniej c. Elżbiety	202 50	201 50
„ Południowej	139 25	138 75
„ Galicyjskiej	246 25	245 75
„ Czerniowieckiej	145 75	145 25
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschodniej	120 50	120 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	154 50	154 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	142 50	141 50
„ Koszycko-Bogumił.	151 —	150 50
„ Siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ Cisańskiej	220 —	219 50
„ wschodnio-węgierskiej	53 50	53 —
„ austryack. półn.-zach.	165 —	164 50
„ Franciszka Józefa	194 25	193 75
Banku anglo-austryackiego	153 25	152 75
„ anglo-węgierskiego	39 —	38 —
„ austryackiego ogólnego	53 —	52 —
Zakładu Kredytowego węg.	226 50	226 —
Banku franko-austryackiego	61	60 75
„ franko-węgierskiego	82 —	81 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	218 —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	79 50	79 —
„ austryack. związkow.	21 25	20 75
„ dla obrotu ogólnego	106 50	106 —
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	35 25	34 75
„ Koszycko Bogumińskiej	90 —	89 50
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	94 25
„ Emisya z r. 1862	92 25	91 90
„ państwowa St. 500 fr.	137 50	137 —
Emisya z r. 1867	134 75	134 25
„ południowa St. 500 fr.	108 —	107 50
Bony 1875—1876 6%	225 —	223 —
„ półn. c. Ferd. 100 zł. m. k.	95 50	95 25
„ „ 100 zł. w. a.	— —	89 75
„ „ w srbr. 5%	105 25	105 —
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ południ. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	82 —
5% w srebrze	97 50	97 —
„ gal. Kar. Lud. 300 zł. w. a. w srebr. 5% za 100	— —	106 —
Emisya II.	103 50	103 25
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	— —	80 50
Emisya z. r. 1867	— —	90 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	81 25	80 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	95 50	95 —
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	98 —	97 —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	88 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 28	5 27
„ dukat na wagę	— —	— —
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 80	8 79
Fryderyki	— —	— —
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 08	10 98
Imperyały rosyjskie	— —	
Srebro	104 —	103 75
Srebro, kupony	104 —	103 60
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 62	1 61

Lwów 24 sierp.

	żądają	płacą
Dukat holenderski	5 24	5 15
„ cesarski	5 26	5 18
Półimperyał rosyjski	9 12	9 —
Rubel srebrny rosyjski	1 70	1 63
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 15	84 60
„ „ „ „ „ 4 „	75 50	75 —
„ „ Banku hipoteczn.	89 25	88 70
Obligi indemn. bez kuponów	83 75	83 20
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	247 —	245 50
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	146 —	144 50
„ banku hipoteczn. gal.	220 —	218 50

Warszawa 24 sierp.

	żądają	płacą
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 60	93 30
„ „ 2 „ „	92 60	92 30
kupon „	— —	68—
„ „ nowe „ „	91 85	91 55
kupon „	— —	86
„ lidwidacyjne „ „	79 —	78 70
kupon „	— —	92
Kolej warszawsko-wiedeńska	95 —	94 —
„ „ bydgoska	— —	73 —
„ „ terespolska	116 —	115 —
„ „ łodzka	100 —	100

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.*

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*